Nr 62. Kraków, Niedziela 6 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Iones & Cie, A. Lorette.

Większość parlamentarna.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 marca.)

Wiedeń. (T. wł.). Korespondent wiedeński „Głosu Narodu" dowiaduje się ze sfer stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, że na pierwszem posiedzeniu komisyi budżetowej, zaraz po exposé ministra skarbu dra Bilińskiego, zabierze głos dr Gessman i zażąda z naciskiem, aby rozpoczęto układy celem utworzenia stałej większości pracy.

Dr Gessman powołuje się, że stronnictwo chrześć.-socyalne, które się styka ustawicznie ze swymi wyborcami wie, że opinia publiczna w Austryi a zwłaszcza w Kołach chrz.-socyalnych wymaga od parlamentu pożytecznej pracy. Dotychczas było to niemożliwem ze względu na brak stałej większości pracy, niezdecydowany kierunek w ukształtowaniu stosunków parlamentarnych, oraz brak odpowiedniego regulaminu obrad Izby. Obecnie atoli z uchwaleniem nowego regulaminu zmieniła się postać rzeczy.

Dr Gesmam podkreśli, że stronnictwu chrześć.-socyalnemu jest wszystko jedno, jaką prezydent gabinetu stworzy większość, lecz musi użyć wszelkich środków, a więc i rekonstrukcyi gabinetu, jeżeli to ma być podstawą przyszłej większości.

Nadto dowiaduje się korespondent wiedeński „Głosu Narodu", że w ostatnich dniach przyszło do znacznego zbliżenia się partyi chrześć-socyalnej do Koła polskiego. Prezes Koła polsk. dr Głąbiński odbył konferencyę z eksc. Gessmanem, który prowadzi obecnie, jako domniemany następca Luegera, kierownictwo partyi chrześć.-socyalnej. Równocześnie Koło polskie nawiązało ostatnimi czasy ścisłe stosunki z Unią słowiańską.

Tak więc obecnie wszystkie trzy te największe stronnictwa w Austryi działają dziś na terenie parlametarnym w ciągłem porozumieniu.

Prezydent gabinetu bar. Bienert uczyni też zadość życzeniu Koła pol., aby utworzyć stałą większość i przeprowadzić rekonstrukcyę gabinetu i w tym celu zaprosi do siebie we środę na g. 3 popołudniu prezydyum Unii, celem odbycia pierwszej dotyczącej konferencyi.

Na wulkanie bałkańskim.

Zwołanie zgromadzenia narodowego.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg." donosi z Aten, że król grecki wyda 21 marca orędzie zwołujące zgromadzenie narodowe. Spodziewają się, że król orędzie to odczyta w Izbie, poczem natychmiast Liga wojskowa się rozwiąże i ogłosi odezwę, iż rozwiązując się przekazuje dzieło naprawy stosunków wewnętrznych narodowi.

Następca tronu Konstanty bawi w Rzymie i dziś będzie na posłuchaniu u króla włoskiego, poczem powróci do Aten.

Przygotowania wojenne Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) 270 rekrutów, wśród nich także chrześcijanie, przeniesieni zostali z Konstantynopola do Adryanopola.

Piotr i Dwór wiedeński.

Wiedeń. (T. wł.). »N. Fr. Presse« omawia sprawę wizyty króla Piotra w Petersburgu, oraz zastanawia się nad pogłoskami, iż Piotr serbski odwiedzi po drodze dwór wiedeński. „N. Fr. Presse" dodaje, że nie wydaje jej się prawdopodobnem, aby dwór w Wiedniu przyjął króla serbskiego, wobec czego tenże będzie musiał ominąć Austryę i udać się do Rosyi przez Rumunię.

Kolej Jasło-Dębica.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Izby posłów telegrafują nam: Deputacya w sprawie kolei Jasło-Dębica została przez prezydyum kolei i ministrów Bilińskiego, Dulębę i Vrbę niezwykle uprzejmie przyjęta dzięki stanowisku Wydziału krajowego, który żąda przedewszystkiem kolei Jasło-Dębica dla uzupełnienia galicyjskiego programu kolejowego w myśl ostatniej uchwały sejmu. Niewątpliwie stanowisko Koła polskiego, od którego decyzyi ostateczne załatwienie sprawy zależy, będzie równie przychylne.

Wydział powiatowy z Pilzna.

Reforma wyborcza do gminy m. Lwowa.

Lwów. (T. B.) Posiedzenie miejskiej komisyi reformy wyborczej odbyło się wczoraj popołudniu pod przewodnictwem radnego Riedla. Trwało ono 2 i pół godziny. W ożywionej dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisyi. Zgodzono się ogólnie na to, że reforma jest konieczną. objawiła się jednak różnica zdań co do tego, czy reformę przeprowadzić należy ze względu na bezpieczeństwo narodowe jeszcze w bieżącej kadencyi i w jakich rozmiarach. Zgłoszono szereg wniosków, jak: zmniejszenie liczby członków komisyi, potrzebnej do kompletu, względnie stworzenie w instytucyi 15 zastępców członków; wybór subkomitetu, któryby w przeciągu dni kilkunastu przedłożył konkretne wnioski; aby ci członkowie komisyi, którzy wystąpili ci z samoistnymi projektami, spisali je i rozdzielili między członków komisyi i t. d. Wszystkie wnioski stanowić będą przedmiot obrad następnego posiedzenia, które odbędzie się w najbliższy piątek. (A cóż krakowska komisya dla zmiany ref. wyb. do gminy? Przyp. red.)

Choroba dra Luegera.

Wiedeń. (T. wł.) W stanie zdrowia Dra Luegera po nie źle przespanej nocy nastąpiło niestety znaczne pogorszenie. **Odżywiać się już absolutnie nie może**, bo zwraca wszelkie pokarmy dostarczone bądź drogą naturalną bądź też sztuczną. Upadek sił widoczny. Działalność serca i nerek pogorszona. Jedynie świadomość umysłu zupełna, tak, że wszystko wie, co się naokoło dzieje.

Lekarze oświadczają, że w tym stanie może pacyent żyć jeszcze parę dni, lecz już w pierwszej połowie przyszłego tygodnia należy się spodziewać katastrofy. Katastrofa może jednak nastąpić prędzej, o ile powróci uremia.

Ranny biuletyn.

Wiedeń. (T. B). Ranny biuletyn o stanie zdrowia Dra Luegera brzmi: Temperatura 36·2, puls 76 słabszy, czynność serca i nerek gorsza, rana goi się normalnie. **Odżywianie wskutek wymiotów niemożliwe**, stan sił widocznie się zmniejsza. Świadomość zupełna.

Zwrot w sprawie Hofrichtera.

Zagrzeb. (T. wł.). Sensacyę wywołało tu aresztowanie awanturnicy Amady Milkiewicz, recte Marjanowics, która bawiła w czasie afery Hofrichtera w Wiedniu i Linzu. Przy Marjanowics znaleziono znaczną ilość cyankali. Marjanowics przebywała często w towarzystwie oficerów w. Była ona kilkakrotnie karaną za szpiegostwo, niedawno zaś pozostawała w podejrzeniu, iż ona dostarczyła znanych dokumentów do procesu Friedjunga oraz iż zamierzała wytruć oficerów sztabu generalnego. Śledztwo stwierdziło, iż aresztowana mówiła często, iż Hofrichter jest niewinny. Chełpiła się ona, że zna szczegóły śmierci kap. Madera. Również stwierdzono, iż 14 października była w posiadaniu cyankali, który skradła w klinice w Budapeszcie. Bezpośrednio po tym pobycie w Budapeszcie widziano ją w Wiedniu. Stwierdzono, że M. posiada pismo podobne do pisma na listach, które były dołączone do zatrutych pigułek. Śledztwo otaczają władze ścisłą tajemnicą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze szeroko rozpisują się o aresztowanej w Kroacyi Marjanowicz, podejrzanej o szpiegowstwo na rzecz Serbii i Rosyi, łącząc ją ze sprawą Hofrichtera. Część atoli prasy zaprzecza jakiejkolwiek łączności z tą sprawą, stwierdzając, że Marjanowicz była istotnie tylko szpiegiem wojskowym na rzecz Serbii i Rosyi. Marjanowicz jest piękną kobietą, i miała stosunki z oficerami armii austro-węgierskiej, specyalnie zaś wyszukiwała sobie kochanków wśród oficerów sztabu generalnego.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. Wczoraj rozpoczął się w Wenecyi proces Tarnowskiej, który budzi wśród ludności wielkie zainteresowanie. Przed pałacem sprawiedliwości zgromadziły się liczne tłumy publiczności. Naumowa i Prilukowa przyprowadzono na rozprawę piechotą, natomiast Tarnowską przywieziono w zakrytej gondoli pod strażą karabinierów. Przy pojawieniu się Tarnowskiej przed gmachem sądowym, tłumy demonstrowały przeciwko niej, wznosząc wrogie okrzyki.

Wczorajsza rozprawa trwała krótko i ograniczyła się do odczytania aktu oskarżenia. Na rozprawie Tarnowska zachowywała się bardzo spokojnie, natomiast Naumow podczas czytania aktu oskarżenia płakał.

Drugi dzień rozprawy.

Wenecya. (Tel. wł.). Dziś rano podczas przewiezienia Tarnowskiej z więzienia do sali rozpraw tłum znów się zachowywał niezwykle wrogo wobec oskarżonej. Natomiast Naumowa przyjęto podobnie jak wczoraj z dowodami sympatyi i litości.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z 5 marca)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na przebieg giełdy przedpołudniowej wpłynęły korzystnie dobre sprawozdania z giełd zagranicznych, silny nastrój na austr. targu górniczym i hutniczym, oraz zamówienia Budapesztu. Skutkiem tego kursa poszły w górę, zwłaszcza Alpiny oraz akcye Union-banku wiedeńskiego, skutkiem korzystnego bilansu tejże instytucyi.

Sprawa Putyry.

Lwów. (T. B.) Śledztwo przeciw Putyrze, którego sprawa tyle wrzawy wywołała, jest na ukończeniu. Sędzia śledczy zbadał, że prócz sfałszowanych dokumentów egzaminu prawniczego, wszystkie inne przez Putyrę sfałszowane, nie przyniosły nikomu szkody. **Skompromitowanych jest wiele wybitnych osób**, które dawały Putyrze swe dokumenty do uzupełnienia. Zdaje się, że do rozprawy nie przyjdzie, bo Putyra prawdopodobnie uznany będzie za obłąkanego. Podobnie, jak w Krakowie, zasypuje Putyra prezydenta sądu listami. Skonfiskowano u niego 500 biletów wizytowych z napisem: „Iuris utriusque et philosophiae Dr Jarosław Aleksander z Wielkiej Skrzynny na Smogorzewie, hr. Dunin Wąsowicz na Łubieniu, ks. Połubiński".

Zrównanie praw obywateli Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych wydało rozporządzenie, w którem ogłoszonem jest, że obywatele Bośni i Hercogowiny mogą wstępować do służby konceptowej w ministerstwie spraw zagranicznych tak do służby dyplomatycznej jak i konsularnej.

Wzloty inż. Warchałowskiego.

W. Neustadt. (T. B) Inż. Warchałowski zdobył dziś przedpoł. nagrodę austr. komisyi aeroplantycznej we wysokości 5.000 m. za wzlot 10-kilometrowy bez przerwy.

Obrona „samodzierżawia" w Dumie.

Petersburg. Dyskusya nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych rozpoczęła się bardzo burzliwie. Swietną mowę wypowiedział Makłakow, chwilami oklaskiwaną i przez centrum. Następnie poseł suwalski Bułat ostro napadał na policyę, która więzi niewinnych, trzyma w postrachu ludność. Mimo, że rząd sam przyznaje, że liczba zabójstw politycznych znacznie się zmniejszyła, liczba egzekucyi nie zmniejsza się wcale. Rychło jednak — kończy Bułat — przyjdzie czas odwetu. Lud nie będzie osamotniony, w obronie słusznej sprawy stanie także i armia!

Z gwałtowną obroną samowładztwa wystąpił głośny z awantur w Dumie Markow. „Ustrój konstytucyjny — mówił Markow — zależy od samowładcy Wszechrosyi. Naród rosyjski zaś nie chce (?) konstytucyi. Markow w dalszym ciągu wystąpił przeciw Lwowi Tołstojowi, wyklętemu i odepchniętemu przez Cerkiew, i twierdzi, że naród wita środki te z radością. Tołstoj jest w oczach narodu (!) rosyjskiego zbrodniarzem! Głosy na lewicy. Wstyd! Hańba! Kat!

Markow twierdzi dalej, że między inteligencyą a narodem rosyjskim leży przepaść. Ideałem pierwszej jest rewolucya francuska, ideałem drugiej wielkie samowładztwo.

Duma nie cieszy się sympatyą szerokich mas, bo w niej rządzą inteligenci. My — kończy Markow — nie uchylimy czoła przed waszymi ideałami. Rewolucyę francuską uważamy za zbrodnię najwstrętniejszą i zawsze mówić będziemy: „Niech żyje samowładztwo!"

Zbliżenie Anglii i Prus.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg." donosi: Skutkiem zbliżenia się dworu londyńskiego do berlińskiego, możliwe jest polityczne porozumienie obu mocarstw.

Fakt porozumienia wpłynie na odsunięcie się Anglii od Rosyi tembardziej, że Anglia nieprzychylnie odnosi się dziś do Rosyi, z powodu planów Izwolskiego na Bałkanie. Anglia pragnie utrzymania „Status-quo" i nie może się zgodzić na awanturnicze plany Izwolskiego na Bałkanie.

Król Edward odwiedzi w tym roku cesarza Wilhelma i ces. Franciszka Józefa — oraz zamierza odwiedzić króla włoskiego.

Demonstracye antirządowe w Prusach.

Berlin. (T. wł.) Dziennikowi socyalistycznemu „Vorwärts" wytoczono proces karny, ponieważ organ ten domagał się mimo powtórnego zakazu przez policyę urządzenia masowego spacaru. w „Thiergartenie".

Dzień jutrzejszy budzi obawy, gdyż socyaliści chcą choćby **przemocą urządzić spacer demonstracyjny**, a policya w powtórnym swym zakazie już drugi raz grozi, że w razie usiłowania demonstracyi **użyje wszelkiej siły**, jaka jej przysługuje do rozporządzenia.

Izba turecka w nowej siedzibie.

Konstantynopol. (T. B.) Izba deputowanych przeniosła się do nowego gmachu Stofane.

Pociąg pod lawiną.

Everet. (T. B.) Liczba osób, które zginęły w zasypanym lawiną śnieżną pociągu, wynosi 118.

Z chwili bieżącej.

Pożegnanie X. rektora Spisa. We wtorek dn. 8 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w auli *Collegii novi* pożegnanie X. rektora prof. dra Spisa z powodu ustąpienia z katedry wydziału teologicznego. Zasłużonego profesora, dziekana i rektora pożegnają przemówieniami obecny rektor szkoły Jagiellońskiej i dziekan wydziału teologicznego.

W sprawie obrony Wawelu przed pożarem Od jednej z najwybitniejszych postaci na polu organizacyi ochotn. straży pożarnej w kraju otrzymujemy uwagi:

Z wielkiem zainteresowaniem lubo z dala śledził niżej podpisany następstwa uchwały komitetu restauracyi. Wawelu celem zabezpieczenia tego wiekopomnego a tak drogiego dla każdego Polaka, świadka potęgi naszych sławnych królów i narodu polskiego.

Zdaniem podpisanego. komitet sprawę tę zanadto dorywczo załatwił — powierzając jedynostce opracowanie planu obrony Wawelu od pożaru. Nie dość na tem — plan ten częściowo jak urządzenia alarmowe i t. d. został widać przez odnośne czynniki zaakceptowany, skoro został wykonany. Przeprowadzone próby alarmowe praktyczne na Wawelu przez p. Nowotnego, naczelnika miejskiej straży pożarnej w Krakowie, któremu to powierzono opracowanie i wykonanie planu obrony Wawelu okazały dosadnie, że Wawel ta chluba narodu **nie ma zabezpieczonej, należytej i bezwarunkowej obrony** w razie wypadku pożaru.

Wobec tego winny miarodajne czynniki jak najrychlej utworzyć mieszaną komisyę fachową, któraby wypracowała szczegółowy plan środków obrony Wawelu. Do komisyi tej zaprosić należy oprócz delegatów komitetu restauracyjnego Wawelu — delegatów kraj. Związku straży pożarnych. w którym pan Feliks Nowotny jest zastępcą naczelnika, dalej proponuje niżej podpisany wobec doniosłości mającego się dokonać dzieła, zaprosić fachowców tej miary, jakim jest pan Franciszek Wejdelek, naczelnik straży pożarnej miasta Pragi lub p. Edward Müller, naczelnik straży ogniowej miasta Wiednia.

Ergo caveant consules.

Dr Zygmunt Miczyński.

Naczelnik Straży ogniowej w Wieliczce.

„Chantecler" w Krakowie. Nie mamy wprawdzie prawdziwego »Chanteclera« na scenie krakowskiej, lecz mimo to możemy z dumą powiedzieć, »a przecież »Chantecler« jest w Krakowie«. Jest i będzie zdobił wdzięcznie niewieście głowy. Jak dowiadujemy się bowiem, dziś nadszedł z Paryża pierwszy kapelusz »Chantecler« do firmy Zimler i Ska, linia A—B, której szef p. Birtus, bawiący obecnie w Paryżu, nadesłał właśnie ostatni wyraz mody w zakresie kapeluszy a la »Chantecler«. Kapelusz stanowi właściwie najforemniejszy kadłub koguci. Kapelusza nie znać zupełnie, gdyż ginie wśród stosu piór koguciego kołpaku. W ten sposób wydrążony kadłub naszych ptaków domowych z zupełnem wykończeniem szyi, oczu, dzióba, wisiorków i t. p. stanowić ma od dziś najmodniejsze nakrycie głowy naszych pań. To też niebawem nadejdą z Paryża nowe »Chanteclery« — bażanty, kaczki, indyki, i.. gęsi. Wątpić atoli należy, czy te ostatnie będą się cieszyły popytem...

Okna wystawowe zalegają tłumy...

Psychologia ubiegłej sesyi Sejmu galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dalszą przyczyną słabości krakowskiego konserwatyzmu jest jego niejasne stanowisko wobec chrześcijaństwa i katolickich ideałów z jednej, a wobec sprawy żydowskiej z drugiej strony. Oświadczają się wprawdzie i sumitują, że są gorliwymi chrześcijanami i katolikami, religijność swoją przy każdej wysuwają sposobności. W programach jednak swoich tudzież w ich zastosowaniu do szczegółów społecznego i narodowego życia są niewyraźni. I tak n. p. w pierwszym programie prawicy narodowej nie było wcale wzmianki o religii chrześcijańsko-katolickiej. Po kościach konserwatystów krakowskich chodzą zawsze jeszcze resztki dawnych prądów i kierunków z połowy zeszłego stulecia. Tęsknota za polską państwowością prowadzi ich do jednostronnego i zbyt daleko posuniętego kultu państwa i władzy. Radziby, aby państwo rozciągało nad społeczeństwem, zawsze jeszcze w ich oczach małoletniem, rodzaj kurateli, to się jednak z konsekwentnem, katolickiem chrześcijaństwem pogodzić nie da.

Do tego przybywa sprawa żydowska. Konserwatystom się zdaje, że społeczeństwo nasze bez żydów obejść się nie może. Skoro wyrzucić ich z kraju nie można, trzeba więc starać się o pozyskanie ich dla polskiego żywiołu, o przerobienie ich na dobrych i pożytecznych polskich obywateli. W tem usposobieniu konserwatystów wobec żydów tkwi jakby resztka dawnej słabości szlachty do żywiołu żydowskiego. Wiadomo bowiem, że do niedawna jeszcze było w Polsce tak, że każdy szlachcic musiał mieć swojego żyda, a każdy żyd swojego szlachcica. Niepotrzeba dodawać, że stanowisko zachodnio-galicyjskich konserwatystów wobec żydów polega na złudzeniu. Żydów nikt nie zassymiluje, nikt ich nigdy na Polaków nie przerobi. Mogą jednostki stawać się Polakami i chrześaijanami, ale nigdy ich ogół. Żydzi są i pozostaną obcem ciałem w naszym organizmie społecznym. Cóż więc z nimi robić? Oczywiście ani ich gnębić, ani prześladować, ani im praw odbierać nie wolno. Trzeba zrobić z nimi to, co robi każdy żywy organizm, skoro się do niego jakieś obce dostanie ciało. Organizm nie mogąc takiego ciała się pozbyć, stara się je odosobnić i uczynić dla siebie nieszkodliwym, pozostawiając je zresztą w spokoju. Lata całe utrzymują się nieraz obce ciała w organizmie, są tam jednak tak wyodrębnione, że nie szkodzą. Otóż tak należałoby u nas postąpić z żydami. Obchodzić się bez nich, ekonomicznie od nich się wyzwolić, uczynić ich nieszkodliwymi i pozostawić w spokoju, ale się nimi do żadnych. społecznych, politycznych i narodowych nie posługiwać celów. Tymczasem konserwatyści liczą na to, że żyd wyborca, to żywioł, który zawsze pójdzie za panem starostą, za władzą, a więc można go będzie pozyskać i do własnych zużytkować celów: „Kto się czuje dosyć silnym i zasobnym, niech się obchodzi bez żydów, ja się takim nie czuję". Tak wyraził się raz pewien wybitny krakowski konserwatysta, jedna z najlepszych głów z ich stronnictwa. Powiedzenie to jest znamienne. Określa też znakomicie usposobienie stronnictwa w sprawie żydowskiej, a zarazem jego słabość. Lueger nie wahał się wypowiedzieć w Wiedniu wojnę wszechmocy żydowskiej, która sięgała od stóp tronu aż w najszersze warstwy ludu i wygrał. Rzucał w lud hasło: — Bądźmy sobą, obejdźmy się bez żydów", — jakby różdżką czarodziejską wyczarował z szerokich warstw potężne żywiołowe siły społeczne i, idąc wbrew wszystkim i wszystkiemu, dokonał rzeczy nadzwyczajnych. Czyż nie byłby to dla nowo-konserwatystów przykład godny naśladowania. Drugiego przykładu dostarcza Poznańskie, gdzie społeczeństwo polskie obchodzi się bez żydów i jest przez to silniejsze. Ale prawda, do tego potrzebaby wyrobić sobie metodę działania, potrzebaby mieć śmiałość i odwagę zdobycia się na czyn. Jak cechą rodów zwyrodniałych jest brak mężczyzn dzielnych, energicznych i do czynów zdolnych, tak to samo jest cechą stronnictw, które się przeżyły, a takiem, niestety, jest

pomimo wszystkiego krakowski konserwatyzm. Gorzka to uwaga przeze mnie tu wypisana! Być nawet może, że przejmie ona niejednego oburzeniem. Pocieszam się jednak nadzieją, że będzie zbyta milczeniem.

V.

A teraz pilno mi już wybrać się z wizytą do konserwatyzmu lwowskiego. Okaz to od krakowskiego odmienny. Gdybyśmy zapytali, co właściwie oba te nasze krajowe konserwatyzmy łączy, na czem polega wspólność ich zasad? To na tak postawione pytanie możnaby odpowiedzieć, że łączy ich i zespala tylko program ujemny tj. to, czego oba odłamy nie chcą. Na pochwałę konserwatystów krakowskich muszę przyznać, że ci przynajmniej w dwóch ważnych rzeczach tj. co do reformy gminnej i agrarnej wiedzą czego chcą. Natomiast konserwatyści lwowscy wiedzą tylko to, czego nie chcą. Nie chcą reformy wyborczej do Sejmu. Nie chcą reformy gminnej. Nie chcą przymusowej organizacyi rolnictwa i nie chcą załatwienia sprawy szkół mniejszości, nie chcą utrakwizmu i nie chcą mnóstwa jeszcze innych rzeczy. W tem są zgodni i uparci. Jak daleko sięga ich upór, to dowodem tego najlepszym jest ich zachowanie się w sprawie rady kultury krajowej. Ciągle radzą, ciągle coś niby uchwalają, ale na tem wszystko się kończy.

Natomiast nie mają oni wcale jakiegokolwiek pozytywnego programu pracy i reform, programu takiego, na któryby się jakataka godziła między nimi większość i w czyn go wprowadzić chciała. U nich: »*quot capita tot sensus*«. Ba, co więcej, oni właściwie żadnego nie tworzą stronnictwa, żadnej bowiem nie posiadają organizacyi... Teraz dopiero coś tam o tem przebąkiwać zaczynają, że jednak byłoby dobrze jakoś się zorganizować. Tworzą oni tylko kółka i kółeczka, grupujące się około osób. Najwięcej powagi miał jeszcze u nich śp. Wojciech Dzieduszycki, teraz nie ma już nikogo, ktoby im choć odrobinę imponował. Szlachcic i konserwatysta wschodnio-galicyjski jest też całkiem innym typem, aniżeli konserwatysta zachodni. Tamten jest zawsze jeszcze bujnym indywidualistą, to królik, to „pan" przedewszystkiem! Jest on w różnych sprawach, a szczególnie w sprawach religijnych nieraz o wiele postępowszym i liberalniejszym od szlachcica zachodnio-galicyjskiego. On „stańczyka" nawet nie lubi, on się go boi i podejrzywa go, że stańczyk czyha na złotą wolność i z rządem konszachty uprawia. Szlachcic wschodnio-galicyjski nie znosi wprost jakiegokolwiek organizacyjnego przymusu. Co do reformy wyborczej, to hasłem wschodniego konserwatyzmu byłoby najchętniej: „Naj bude jak buwało". O połączeniu się z gminą myśli on ze wstrętem i z niechęcią. Co do przymusowej zaś organizacyi stanu rolniczego, to lęka się tego, jak dyabeł święconej wody.

Rzecz dziwna, zaiste, do jakiego stopnia ci ludzie, między którymi przechowało się tyle jeszcze staropolskiej dzielności i tężyzny, są krótkowidzami. Są między nimi politycy rozumni i światli, a przecież nie widzą, czy widzieć nie chcą tego, coby ich jedynie wzmocnić i uratować mogło. Jeżeli przymusowa organizacya stanu rolniczego byłaby dla resztek szlachty w Galicyi zachodniej pożyteczną, to dla szlachty na wschodzie jest ona wprost koniecznością. Ona jedna mogłaby tam na prawdę żywioł polski wzmocnić, a szlachtę uratować.

Organizacya taka wyzwoliłaby zarówno szlachtę jak lud ze szponów żydowskich. Jeszcze i dzisiaj we wschodniej Galicyi jest szlachcic przeważnie w rękach żydowskich, żyd u niego wszystko kupuje i żyd dostarcza mu w razie potrzeby gotówki. Jakże wobec tego można żądać od tego szlachcica, aby on pracował w czytelni lub w kółku rolniczem, aby wspierał chłopa, księdza i nauczyciela w ich pracy około wyzwolenia ludu ze szpon żydowskich.

Gdyby przyszła przymusowa organizacya rolnicza, to wszystkie skrupyły i obawy by odpadły.

Zarówno obywatel jak i chłop miałby oparcie o potężne organizacye, tam miałby zapewniony z jednej strony zbyt produktów, z drugiej kredyt i stanąłby raz na pewnych nogach. Co więcej przymusowa organizacya rolnicza postawiłaby odrazu inaczej całą sprawę ruską. Dzisiaj chłop ruski daje posłuch radykałom i socyalistom z miast, obiecują mu bowiem wielkie ekonomiczne korzyści. Wprawdzie podburzają po wsiach także nauczyciele i księża, ale wszelkie podburzanie chłopa dokonywa się przeważnie na tle ekonomicznem. Hasła narodowe wywiesza się we Lwowie i Wiedniu, na domowy użytek ma się hasła gospodarcze i materyalne. Otóż gdyby chłop rusiński znalazł się w przymusowej rolniczej organizacyi razem z polskim szlachcicem, a gdyby ten szlachcic pracował tam z nim razem dla wspólnego dobra, to chłop odczuwszy błogie skutki organizacyi, kijem ścigałby ze wsi każdego agitatora.

Organizacya więc przymusowa stanu rolniczego dałaby wschodniemu obywatelstwu siłę niebywałą. Rusińskie radykały czują to i rozumieją doskonale, że taka organizacya byłaby dla nich ciosem, dlatego też na samą myśl o niej, przerażenie ich ogarnia. — Dlaczego jednak wschodni konserwatyzm przeciw temu się broni, to tego doprawdy że zrozumieć nie mogę. Dowodzi to chyba tylko wielkiej w tem stronnictwie ciasnoty poglądów, dowodzi chyba faktu, że to żywioł przejęty tak wybujałym indywidualizmem, że nie nadaje się do żadnej organizacyi. Brakuje też temu stronnictwu ludzi wybitnych. — Po śmierci Dzieduszyckiego pozostał im tylko Starzyński, polityk naprawdę mądry, dzielny i rozważny, ale i jego słuchać nie chcą, jak dowiódł tego najlepiej los wniosku Starzyńskiego o stworzenie posady drugiego wicemarszałka. Obok Starzyńskiego możnaby wymienić chyba jeszcze Tadeusza Cieńskiego, ale to człowiek, który własnemi chodzi drogami. Największą jego zaletą to odwaga własnego zdania, czego uznania godne dowody złożył przy sprawie banku przemysłowego.

(C. d. n.) *Polonus.*

Szczęście i zmierzch hr. Stuergkha.

Wiedeń, 3 marca.

(*Ma*) Niemcy wolnomyślni usiłują obalić ministra oświaty hr. Stuergkha. »Niemiecki Związek narodowy« podnosi przeciw niemu liczne grawamina i naciska na bar. Bienertha, by pozbył się niewygodnego ministra.

Kim jest hr. Stuergkh? Przed dwoma jeszcze laty uwielbiany przywódca niemieckich liberałów, a przed pięciu laty jeden z głównych parlamentarzystów obozu liberalno-niemieckiego — hr. Stuergkh uchodzi obecnie za zamaskowanego klerykała, a nawet — o zgrozo — za antysemitę. Hr. Stuergkh pochodzi z niemieckiej szlachty, osiadłej w Styryi. Za młodu próbował szczęścia w karyerze urzędniczej i doszedł dość wysoko, bo aż do stanowiska radcy dworu w ministerstwie oświaty. Kolegował wówczas w temże ministerswie z bar. Ryszardem Bienerthem, obecnym szefem gabinetu. Obaj biurokraci, obaj szlachcice i obaj terezyaniści, zawarli wówczas przyjaźń ze sobą. Atoli losy szybko rozdzieliły barona od hrabiego. Pierwszy został wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej w Dolnej Austryi, potem szefem sekcyi i kierownikiem ministerstwa oświaty, w czerwcu r. 1906 ministrem spraw wewnętrznych a 15 listopada r. 1908 prezydentem gabinetu, a więc zajął stanowisko, które faktycznie piastował jego dziad w linii matczynej, Antoni von Schmerling w latach 1861—5.

Inną koleją poszło życie drugiego z duumviratu: hr. Stuergkha. Wystąpił z ministerstwa, osiadł na roli, został posłem do sejmu w Gracu i do parlamentu w Wiedniu. Nazwał się liberalnym i wiele złego wygadywał na »klerykałów«, antysemitów i innych niebezpiecznych ludzi. W latach 1905 i 1906 zwalczał reformę wyborczą zaciekle i z temperamentem. Był głównym wrogiem reformy. W patetycznej inwokacyi apelował do cesarza, by nie puszczał państwa na fałszywe odmęty.

I co za dziwny los! Hr. Stuergkh jest ministrem jeszcze dzisiaj w parlamencie ludowym. Uzyskał tekę dzięki wierności przyjacielskiej bar. Bienertha... Nauka stąd jasna, że dobrze jest mieć za młodu przyjaciół... Zwłaszcza przyjaciół, którzy mają dobrą pamięć i wierne serce.

I hr. Stuergkh został ministrem. „Honores mutant mores". Minister zrozumiał, że w nowym parlamencie liberalizm nie popłaca. Powoli odsunął się od niemieckiego „freisinnu" i od „N. Fr. Presse". Sprawował urząd przedmiotowo, bezstronnie i pilnie. Okazał się mniejszym wrogiem Słoweńców, niż był w czasach chudopacholstwa poselskiego. Do Polaków odnosił się życzliwie, a w lecie r. 1909 podczas uroczystości na cześć St. hr. Tarnowskiego w Krakowie zapoznał się bliżej ze społeczeństwem polskiem. W ministerstwie oświaty sprawy załatwiane były szybko i bezstronnie.

Przyszła „sprawa Leszanowskiego". Inspektor szkół średnich w Tyrolu Leszanowski otrzymał po 36 latach służby wezwanie, by podał się na emeryturę. Jako powód żądania podano jego stan zdrowia, nerwowość i chorobliwą surowość. Leszanowski był Herodem nauczycieli i uczniów; skrajnie antyklerykalny upośledzał wszędzie nauczycieli katolickich i w ten sposób drażnił opinię publiczną tego na wskróś katolickiego kraju. Przed kilku laty przeszedł na protestantyzm. Nie należy zapominać, że w Tyrolu liczba niekatolików obraca się zaledwie w setkach. By uniknąć ciągłych skarg, minister oświaty postanowił posłać go na emeryturę — z nadaniem mu orderu.

Obudziła się teraz wolna myśl wolnomyślnych. Napadnięto na hr. Stuergkha i zerwano z nim stosunki, jakby był najgorszym „klerykałem". Przypomniano mu aferę Wahrmunda, przypomniano mu, że sprzeciwił się przed kilku miesiącami na otwarcie „wolnych (to znaczy wolnych od nauki religii przez kwalifikowanych nauczycieli) szkół w Wiedniu"... Hejże na Soplicę! — Hr. Stuergkh znajduje się już w niebezpieczeństwie utraty teki...

Cała ta historya daje dużo do myślenia. Hr. Stuergkh nie jest idealnym ministrem i Austrya nic a nicby nie utraciła z jego ustąpieniem. Atoli zapytać się godzi, dokąd zajdzie administracya państwa, jeżeli zależną będzie w swych elementarnych funkcyach od grupki posłów w parlamencie? Jak można mówić o niezawisłości administracyi, jeżeli nominacya i spensyonowanie inspektora lub profesora potrzebować będzie zgody klubów parlamentarnych? Anarchia w administracyi i chaos — będą następstwem takich stosunków. Urzędnicy drwić sobie będą z ministrów, jeżeli mieć będą za sobą silną grupę posłów. Bezstronność urzędowania ustąpi miejsca partyjności, bo partyjność zyska protekcyę odnośnej partyi w Izbie posłów i drwić sobie będzie z władz i ustaw.

To nie będzie już kontrola administracyi przez parlament, prawnie mu przysługująca, ale w y k o n y w a n i e a d m i n i s t r a c y i przez grupy poselskie, ale zdeprawowanie urzędników i zanarchizowanie biurokracyi.

Młodzież w parlamencie.

W obecnym parlamencie angielskim zasiada jako poseł pewien młodzieniec, liczący zaledwie 22 lat. W Anglii ustawa ani prawo zwyczajowe nie znają granicy wieku dla piastowania mandatu poselskiego, dlatego też w Izbie gmin zasiadali już nieraz obok 90 letnich starców 16 letni młodzieńcy. Oczywiście jedni i drudzy nie przynieśli wiele pożytku państwu jako „ustawodawcy".

W roku 1619 angielski parlament liczył 40 młodych ludzi, z którzch ani jeden nie miał 20 lat. Jeden nawet był zaledwie 16-letnim chłopcem. Gdy Edmund Walter, słynny liryk z okresu Stuartów, wszedł do parlamentu za Karola I, metryka wykazała jego wiek niżej lat 16. Clarendom opowiadał o nim, że niańczono go i karmiono w parlamencie! Ten sam Walter zasiadał w Izbie gmin także w 82 roku życia.

Również słynny antagonista Pitta James Fox zasiadł w parlamencie angielskim bardzo wcześnie, bo zaledwie w 19 roku życia, jako poseł z Midhurst. Za opuszczanie posiedzeń karał go nie prezydent Izby, ale ojciec i to rózgami, jak przystało na surowego rodziciela. Ale Fox mimo młodego wieku należał do najpopularniejszych członków Izby. Już w kilka tygodni po wyborze wygłosił w parlamencie pierwszą „dziewiczą" mowę, której słuchała ze zdumieniem cała Izba.

Chesterfield wszedł do parlamentu angielskiego w 20 tym roku życia. Jego pierwsza mowa zelektryzowała całą Izbę polotem myśli i logiką rozumowania. Atoli mimo to prezydent udzielił mu nagany, że odważył się przemawiać mimo swego młodego wieku wśród ludzi starszych i doświadczonych.

Także słynny Willam Pitt wszedł do Izby gmin jako młodzieniec. Liczył wówczas lat 21. Po kilku tygodniach uchodził za najlepszego mowcę i niebezpiecznego przeciwnika. Po jego mowie „dziecięcej" wyraził się jeden z przywódców opozycyi: „Pitt będzie jednym z pierwszych parlamentarzystów". Na to odpowiedział Fox: „On już jest najpierwszym". W 23-cim roku życia został Pitt kanclerzem (ministrem) skarbu, a w 24-tym objął prezydenturę gabinetu. Był przeto najmłodszym z wszy tkich ministrów, jacy kiedykolwiek w Anglii istnieli.

W ostatnim parlamencie angielskim zasiadało 27 posłów, z których żaden nie ukończył jeszcze 27 lat życia. A także w obecnej Izbie gmin znajduje się kilkudziesięciu deputowanych, którzy nie mogliby piastować mandatu w Austryi, gdyż nie ukończyli 30 lat życia.

Na Węgrzech może posłem zostać już 24-letni obywatel. W innych państwach istnieje wyższy cenzus wieku, przeważnie lat 30. Do francuskiego senatu mogą należeć najmniej 40-letni obywatele, do starożytnego senatu spartańskiego wchodzili tylko 60-letni starcy. W austryackiej Izbie panów zasiadają arcyksiążęta już 20 i 21-letni, ponieważ pełnoletność członków dynastyi zaczyna się z ukończeniem 20-go roku życia.

Dzieci w parlamentach dzisiaj nie spotykamy. Zadania państw są tak zawiłe i trudne, że młodzieniec 20 lub nawet 24-letni nie potrafiłby ich pojąć i zrozumieć.

Henryk Sienkiewicz o Sanatoryum nauczycielskiem.

»Wasza loterya, zapomoca której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą, niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie«.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro w niedzielę Koletty; pojutrze w poniedziałek Tomasza z Akw.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 14; zachód przypada o godz. 5 minut 28; długość dnia godzin 11 minut 13

Kraków, dnia 5 marca.

Szanow. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże najdalej do dnia 10 b. m. Po upływie tego terminu wstrzymamy bezwarunkowo wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać będą z prenumeratą.

A przecież się wydało.. Kiedy „Naprzód" rzucał się na Dra Głąbińskiego z powodu jego rzekomych frymark o fabryki lodu, — odrazu zauważyliśmy, że w tej sprawie chodzi przedewszystkiem o żydów, którzy o dzierżawę tych fabryk zabiegali i ukekli się jak zwykle pod patronat socyalistycznego dziennika. „Naprzód" zaprzeczył wprawdzie z oburzeniem tej kombinacyi, — ale zaraz na drugi dzień musiał przyznać, — że konsorcyum izraelickie, — jak pisze wstydliwie p. Hecker, — pragnie uzyskać dzierżawę fabryk wojskowych. Otóż i mamy ostatnią przyczynę cnotliwej kampanii „Naprzodu". Był dobry interes i żydzi go nie dostali.. Tego było za wiele dla sumienia socyalistycznych publicystów, i wylali swoją żółć na prezesa Koła. Niechże się uspokoją! Tyle jest świetych interesów, które t y l k o żydzi do rąk dostają, że jeżeli się znajdzie jakiś skromny zarobek także dla chrześcijan, nie warto z tego powodu robić piekła...

11 marca 1910. W tym dniu — jak już dzienniki doniosły — urządza Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J. w teatrze miejskim pod protektoratem JW. Pani Stanisławowej hr. Wodzickiej i Jego Magnificencyi Dra Józefa Łazarskiego amatorskie przedstawienie siłami Akademickiego Koła Miłośników Dramatu klasy-

Z sali koncertowej.

Taniec, jak się o tem dowiedzieć można z encyklopedyi, jestto ruch ciała, uregulowany podług pewnego rytmu i ujęty w pewne stałe formy. Taniec, jako sztuka, istnieje od niepamiętnych czasów, (Adam, pierwszy Dulski, tańcowywał przed pierwszą Dulską — Ewą) i polega na harmonijnem zespoleniu ruchów wszystkich części ciała w jedną artystyczną całość. Kto, w dzisiejszych czasach, chodzi u nas na zabawy tańcujące, ten-by się nigdy nie domyślił, że chodzi właśnie o »harmonijne zespolenie«. Młodzież, przeważnie łysa, usiłuje utrzymać się na nogach, nie trzymając się w rytmie i potrząsa — o ile może — tancerkami, starając się odgadnąć cyfrę ich posagów. Tancerki z duszą w grdyce, dzięki przez kochające matki specyalnie dosznurowanym gorsetom, prezentują biusty i rozmyślają intensywnie o tem, »za jakiego-by tu epuzera się wytrząsnąć«, posiadającego jaką taką »pozycyę« i jaki taki kosmyk, udający czuprynę nad.... »wysokiem czołem«. Gdzież, w tych warunkach, miejsce na »harmonijne zespolenia?«

Wszyscy, wszędzie, odkąd świat istnieje, tańczą z kimś, przed kimś lub przed czemś, mniej lub więcej zażarcie, ale nie wysilając się na »harmonijne zespolenia«. Kraków nie pozostaje w tyle; nie dziwota więc, że zaledwie kilkadziesiąt osób, wcale nie tańczących, lub chwilowo nie tańczących, zjawiło się w sali koncertowej 28-go lutego, by wysłuchać interesującego odczytu o dawnych tańcach polskich, wygłoszonego przez autora świeżo wydanej, rozumnej książki o Chopinie, p. Henryka Opieńskiego, odczytu urozmaiconego przykładami, wykonanymi przez zaszczytnie znaną fortepianistkę, panią Czop-Umlaufową oraz zespół smyczkowy 13-go pułku, pod batutą kapelmistrza Sittera. Obecni dowiedzieli się wielu zajmujących rzeczy np. tej, że (cóż za niespodzianka!) „nasz" polonez i „nasz" kujawiak są pochodzenia... niemieckiego. Zaraz! zaraz! rzecz niby przykra, ale, po odpowiedniem oświetleniu, przedstawiająca się zupełnie inaczej. Szkielet tych tańców wzięliśmy od Niemców, ale, ponieważ mieliśmy, wówczas, gdy się to działo, wysoką kulturę muzyczną i żywotność narodową, przetrawiliśmy formułki i zrobiliśmy z nich rzeczy tak artystyczne, tak oryginalnie nasze, żeśmy cudzoziemców zmusili do przyjęcia z powrotem tych rzeczy, jako wyłącznie naszych i że znane są po dzień dzisiejszy jako tańce polskie: a la polacca, a la polonaise, skąd nazwa tańca ultra-polskiego, wspaniałego — polonez. Dzisiaj — z tej wspaniałości — nie pozostało ani śladu. Zniknęły pyszne. barwne stroje, postawa tancerzy, wdzięk tancerek... zostało, przy rozpoczynaniu balów publicznych, jakieś obrzydliwe łażenie, bez oglądania się na rytm, kilkunastu figur „dobrze sytuowanych", poczem następuje... niemiecki walc. Wprawdzie po walcu przychodzi „nasz" mazur; ale my go „po naszemu" tańczyć już nie możemy. Przedewszystkiem — wszędzie — mazur grany jest zbyt szybko; a jak tańczony! Boże zmiłuj się! Jakieś karaluchy, plączące się bezładnie, bezradnie, to biegające w popłochu, jak gdyby uciekały przed morderczym proszkiem, to podrygujące w miejscu, niewiedzące, co ze swemi figurami czynić; albo rozlazłość glist, albo hałasowanie, które ma niby udawać fantazyę, buńczuczność. „Harmonijnego zaś zespolenia" ani śladu.

— Ale też, gdzie na jakiem polu, u nas, szukać tego harmonijnego zespolenia? Człek człeka gryzie, partya partyę zagryza, tańcząc do upadłego. Odczyt o nowych tańcach polskich zgromadziłby z pewnością większą ilość słuchaczy. Dawne — okrągły, drabant, wyrwas, oryl, góral, hajduk, zawierucha, szumka, cenar, goniony, gniotek, rokowanie, skoczek, hołubiec, sejdak i inne — już nas nie interesują. Nowych jest o wiele więcej, ale nazw jeszcze nie posiadają. Tańczy Koło polskie między rządem a Unią słowiańską; namiestnictwo i Sejm — między Polakami i Rusinami; ci ostatni — między Rosyą a Ukrainą. Tańczy każdy radca miejski przed wyborcami, nasz Doża — między stronnictwami. Któż nie zna (przynajmniej z reprodukcyi) obrazu Siemiradzkiego, przedstawiającego kobietę nagą, tańczącą wśród wbitych w ziemię rękojeściami, obnażonych mieczów?

Taki »taniec wśród mieczów« wykonywuje od pewnego czasu krakowska Rada miejska — (na szczęście nie obnażona). Mieczami — Słowacki, Chopin i... Grunwald. — O dwa pierwsze dostojne to Ciało haniebnie się pokaleczyło. Obchód jubileuszowy Słowackiego wypadł w połowie skandalicznie, a w połowie — marnie. Jest nas dwadzieścia milionów i pragnęliśmy złożyć prochy jednego z kilku najgenialniejszych poetów, jakich ludzkość wydała, w miejscu, które jest naszą własnością. Wobec tego pragnienia, zdawało się nie ulegać wątpliwości, iż naród to, czego chce — wykona. Zagrzmiało veto kilku osób, pod każdym względem z poezyą i kulturą narodową w sposób niesłychanie luźny związanych — i naród zamilkł, zawstydzony i bezradny. Obraz figury mazurowej, która się nie udała, bo ktoś, nie biorący udziału w zabawie, wtargnął na salę i, wbrew rozkazom wodzirejów, zawołał: halt! A cóż Rada miejska, miasta, w Polsce najkulturalniejszego, a więc najkulturalniejsi w narodzie? Ale czy ta Rada rzeczywiście reprezentuje to miasto? Ale cóż, w takim razie, jest warte miasto, które dopuszcza, by je reprezentowali ci, którzy go nie reprezentują? Czuję, że »wdepnąłem« w politykę. Od ludzi przyzwoitych wiem, iż jest to teren bagnisty i cuchnący; cofam się więc, tembardziej, że nie mam zwyczaju rozprawiać o rzeczach, o których nie mam wyobrażenia. Tu i wyrazy nabierają innego znaczenia: np. rzecz, zwykle nazywana świństwem, w tym wypadku staje się »zręcznym manewrem wyborczym« lub »wyższą polityką«. »Bardzo trudno, mówił do mnie pewien deputowany francuski, być wielkim politykiem, nie będąc choć trochę świnią«. Miła w takim razie perspektywa dla panów polityków! Im który większy... Na szczęście, ponieważ obecnie mamy tylko małych polityków, »niedelikatności« przez nich popełniane, muszą być drobnych rozmiarów.

Jak 22 lutego Rada tańczyła przed Indykiem, opisywać nie będę. Dostojne to ciało bardzo jest, podobno, na mnie rozindyczone, co mię i martwi i lękiem napełnia. Nie chcę dolewać oliwy do ognia, bo zresztą nie ja ogień roznieciłem, czyli nie ja namówiłem Radę, by popełniła... nietakt. Ponieważ zaś nie mam zwyczaju tańczenia przed kimkolwiek lub czemkolwiekbądź, z obowiązku kronikarskiego otwarcie zdanie moje wypowiedziałem. Dziury w całem nigdy nie szukam; dziur, istniejących we wszystkich naszych mieszkach, jest — niestety — ilość i tak nazbyt duża. Jedną z najbardziej zawstydzających jest... brak porządnego wydania dzieł Słowackiego. Czyż być może? Tak jest: pojawiają się obecnie aż trzy wydania, ale na porządne — w europejskim tego słowa znaczeniu — wydanie czekać będziemy prawdopodobnie lat sto, a może i więcej. Robić coś trzykrotnie, a licho, niedostatecznie, zamiast zrobić raz, a porządnie — jakie to polskie! Jesteśmy mistrzami w ciskaniu pieniędzy w błoto: swoich i cudzych (drogę wskazuje hr. Józef Potocki dwumilionową przegraną w karty). Oto ministeryum oświaty ofiarowało nam ośm tysięcy koron rocznie, byśmy wzbogacali galeryę obrazów Muzeum Narodowego. Kto szafuje tą sumą, nie wiem; gdzie są zakupione obrazy, nie wiem. W Muzeum ich nie widziałem, ale wiem, że zdarzył się fakt, iż obraz, z tego źródła pochodzący, nadszedł do Muzeum i przez Dyrekcyę — jako lichy — przyjęty nie został. Ministeryum dowiedziało się o tem i... uśmiechnęło się: wiadoma rzecz: »polnische Wirtschaft«. Nie posiadamy porządnego wydania dzieł Słowackiego, ale zdobyliśmy się na wydanie i nagrodzenie, za pośrednictwem najwyższej instytucyi naukowej w Polsce... paszkwilu na Słowackiego. Autor zatańczył przed kliką, pozbawioną serc i mózgów, a więc niezdolną do zrozumienia i pokochania Słowackiego, za co spotkało go zaszczytne wyróżnienie w brzęczącym kształcie... Mais revenons à nos moutons: Rada ma uczcić rocznicę grunwaldzką. Czcić, czy nie czcić? Czcić, ale rozumnie, poważnie, czcić tak, by z tego wypłynął rzeczywisty pożytek; myśleć o przeszłości, z mocnem postanowieniem naprawienia teraźniejszości, bo ona jest matką przyszłości. Chełpić się z tego, żeśmy niegdyś innych bili, a nie uderzyć się w piersi w poczuciu ciężkich win, które sprawiają, że nas biją i bić będą, nie przysiądz sobie poprawy, to rzecz i głupia i śmieszna i rozpaczliwie smutna. Jak najwięcej rozumnych wydawnictw, odczytów i jak najmniej pyszałkowatych hałasów i szopek. Nie zdaje mi się, by »aranżerowie« byli na właściwej drodze. Ze zdumieniem czytam i słyszę o fabrykowaniu krzyżackich sztandarów, o obnoszeniu prochów Jagiełły do okoła Sukiennic, o dioramie grunwaldzkiej w »greckiej świątyni«... Czyżbyśmy chcieli pokazać królowi jedyne miejsca, w których zwycięsko walczymy z... piwem niemieckiem: Wentsla, Hawełkę, Wołkowskiego? Czyżbyśmy się już stali taką galaretą, że niepodobieństwem jest dla nas uwierzyć w dawną dzielność, jeżeli nam tego nie pokaże panoramicznie pan Styka w Barbakanie lub — dioramicznie — pp. Popiel i Rozwadowski w »greckiej (?!) świątyni«? Rada na tym punkcie dostała formalnego obłędu, sprytnie przez p. Stykę rozwijanego.

Zdaje jej się, że tym sposobem dopełni obowiązku, że wszystkim usta zamknie, że najgodniej, najrozumniej uczci wielką rocznicę. Jeżeli chodzi o »uświadomienie«, czyż nie lepiej rozrzucić po całym kraju reprodukcyę z obrazu Matejki? Taka rzecz zostanie przez szereg lat i patrzeć na nią będą miliony oczu. Dioramę obejrzy tylko kilka, lub kilkanaście tysięcy osób; po kilku miesiącach »świątynia grecka« istnieć przestanie. Przedsięwzięcie nie artystyczne i wyrzucenie w błoto, jedynie dla wykręcenia się z ciążącego na komitecie obowiązku, dziesiątek tysięcy. Chyba, że pp. Popiel i Rozwadowski żadnej pomocy od miasta nie żądają. Niechaj sobie w takim razie budują grecką świątynię w najdalszym kącie placu Bernardyńskiego, lub na Dietlowskiej, obok cyrku. Ale w tym wypadku komitet narazi się znowu na słuchanie pytania: a cóż panowie robicie? Komitet właściwie nie wie, co ma robić i z tego powodu wybuduje »świątynię grecką« (dlaczego nie pałac asyryjski?) w przekonaniu, że za jednym zamachem poparł sztukę narodową w osobie malarzy, — którzy w »polskim świecie malarskim zajmują wybitne stanowisko«. Tak pisze »Nowa Reforma«, dodając, że p. Popiel znanym jest z całego szeregu obrazów rodzajowych, którym krytyka artystyczna przyznała pierwszorzędne zalety, a sławę jego ustaliła prześliczna polichromia w bazylice w Padwie. — Na polityce się nie znam, więc nie wiem, o ile można ufać sądom »Nowej Reformy«, gdy rozprawia o polityce. Przekonałem się jednak niejednokrotnie, że nie można ufać temu dziennikowi. gdy mówi o sztukach plastycznych. Przedewszystkiem, krytyka »artystyczna« nie istnieje w Polsce; chcę przez to powiedzieć, że nie istnieje szereg krytyków, fachowców, stanowiących ciało, które zwaćby się miało prawo: krytyką artystyczną. — Czy zaś polichromia w Padwie jest »śliczną«, o tem mam poważne wątpliwości. W Padwie od wielu lat nie byłem, ale byłem w... Sanoku i jeszcze bliżej: w kościele franciszkańskim w Krakowie: znowu ciśnięcie wielu tysięcy w błoto. Twierdzę, a to twierdzenie potwierdzi każdy krytyk rzeczywiście »artystyczny«, że te dwie próbki talentu dekoracyjnego stoją bardzo daleko od »śliczności«. Podziwiać jedynie można odwagę malarza,

cznego i raut. Do tego śpiew chóru akademickiego, kwartet muzyczny, prawdopodobnie występ jednej z najwybitniejszych śpiewaczek polskich, wreszcie żywe obrazy układu profesora Axentowicza i — oto program (chór i tak niezupełny jeszcze) naszego wieczoru.

Cel zaś jego — zasilenie finansów Towarzystwa Bratniej Pomocy, znanego dobrze wszystkim, istniejącego od r. 1860, pierwszego więc w rodzinie Stowarzyszeń akademickich, naszej „Alma Mater" z wieku, ale i z urzędu. Z urzędu, bo spiesząc z materyalną pomocą kolegom, którzy jej potrzebują, umożliwiło i umożliwia od lat 45 drugiej już z rzędu generacyi młodzieży akademickiej w ciężkich zapasach z przeciwnościami życia, kończenie studyów uniwersyteckich i zdobywanie stanowisk, do których inaczej wielu możeby nie doszło nigdy. Że w kraju o takich warunkach gospodarczych i społecznych, jak u nas, musi być ta walka szczególnie ciężka, to rzecz jasna; że wobec niestosunkowo szybkiego wzrostu liczby słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej (w r. 1908/9 — 2.800) w ostatnich latach, automatycznie wzrasta zarazem liczba tych, którzy żądają pomocy i — godni są jej w całej pełni, bo obfity plon obiecują przynieść z siebie społeczeństwu, to należy skonstatować.

Księgi dłużników „Towarzystwa" wykazują, że na najwyższych szczeblach hierarchii naszej społecznej, w każdym zawodzie, są szeregi — całe szeregi ludzi, którym w najtrudniejszych, najcięższych chwilach „Towarzystwo" spieszyło z pomocą pieniężną — w czasie studyów, po ich ukończeniu, w czasie choroby i t. d. A ta pomoc udzielana pod tytułem zwrotnym zawsze, z wykluczeniem upokarzającej filantropii, podnosi nadto etycznie i moralnie; młodzież zamożniejsza i uboższa, zszeregowana razem w tym sympatycznym i braterskim zespole pracy dla kolegów, w „Towarzystwie", jednoczącem wszystkich, bez względu na barwę polityczną, klasę społeczną i t. d., uczyć się tu zaczyna, prócz wielu rzeczy, które na dalszej drodze życia czynić ją niezawodnie będą użytecznymi członkami społeczeństwa, przedewszystkiem tak znaczenia idei asocyacyi, tak nam bardzo potrzebnej, jakoteż zdrowego pojmowania pracy obywatelskiej w przyszłości. Nie każdemu bowiem może wiadomo, „że „Dom Akademicki", dający tanie i zdrowe mieszkanie 122 słuchaczom Uniwersytetu i wszyskie — liczne i różnorakie — agendy tego organizmu administracyjnego, jakim jest „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy", liczące dziś do 800 członków i 10 wydziałów administracyjnych, oddzielnych gałęzi zarządu, to w swoim rodzaju odrębny światek autonomii i samorządu — znaczniejszy, niżby na pierwszy rzut oka ktokolwiek przypuszczał.

Młodzież rządzi się w tem Stowarzyszeniu wzorowo pod każdym względem, przeto i fundusze, które 11 bm. oby jaknajobficiej zasiliły kasę „Towarzystwa", użyte też będą ponad wszelką wątpliwość celowo i gospodarnie.

Ku uczczeniu 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem urządza „Czytelnia Katolicka Polska" uroczysty „Wieczór Grunwaldzki", który odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 5·30 w lokalu „Czytelni Katolickiej Polskiej" przy ul. Siennej L. 5, z następującym programem: 1. a) *** „Do góry skroń!", b) „O, ziemio ojców!" (melodya Hymnu chorwackiego) — wykona chór męski pod batutą p. B. Pięty; 2. L. Beethoven: kwartet smyczkowy D-dur — odegrają: W. Syrek, S. Splówacz, M. Szalezki i J. Sitko; 3. Odczyt o Grunwaldzie — wypowie prezes Towarzystwa Dr Kazimierz Lubecki; 4. „Pieśń o pruskiej porażce" utwór z XV wieku — deklamacya p. B. Załuskiego; 5. a) Marschner: „Hymn wolności", b) J. Gall: „Wieniec polski", wykona chór męski pod batutą p. B. Pięty.

Z sali koncertowej. Pierwszy koncert Ysay'a odbył się wobec sali wyprzedanej doszczętnie; pomimo dostawienia znacznej liczby krzeseł, w południe nie było już ani jednego biletu i mnóstwo osób odeszło wieczorem od kasy. W drugim swym koncercie odegra znakomity skrzypek; sonatę Beethovena, koncert Mendelsohna, utwory Hendla, St. Saensa, Wilhelmiego, zaś razem z synem swym Gabryelem sonatę na dwoje skrzypiec Hendla. I na ten koncert rozebrano już większą część biletów. Pomimo tak niebezpiecznego sąsiedztwa, doskonale również zapowiada się koncert p. J. Dębickiej i Lilli Mukułowskiej. Wysoce utalentowana primadonna opery lwowskiej zaśpiewa aryę z „Fletu czarodziejskiego" Mozarta i z „Semiramis" Rossinniego, pieśni Karłowicza, Griega i t. d. — P. Mukułowska, która świeżo występowała z powodzeniem w Berlinie, wykona Sonatę Schumanna, utwory Szopena, Liszta i Sauera.

Muzyka kościelna. W niedzielę o godzinie 12, w kościele Naj. Panny Maryi, wykona na organach dyrektor Feliks Nowowiejski następujące utwory: Bach Prelud G-dur, Adagio H-moll Dienel Adagio, a na zakończenie Toccate i Fugę D-moll Bacha śpiewać będzie pani Anna Godulowa, uczenica dyrektora W. Barabasza Saint-Säensa „Ave Maria" i „O nos omnes" Teodora Dubois.

Z Towarzystwa muzycznego. Na koncercie dnia 7 b. m. wykonane będą najładniejsze części z Palestriny; „Missa Papae Marcelli" przy udziale chóru, sekstetu i kwartetu solowego uczniów profesora Bandrowskiego.

Na programie oprócz innych utworów znajduje się Beethovena: Symfonia V. C-mol, którą wykona orkiestra symfoniczna. Resztę biletów sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, a w dniu koncertu kasa w Starym teatrze (od ul. Jagiellońskiej).

Władysław Barącz, którego wysoce artystyczne, wytwornym gustem nacechowane produkcye humorystyczne, tak podobały się w roku zeszłym, występuje jutro w Starym teatrze.

Program zapowiada imitacye aktorów różnych narodowości, „Wlazł kotek na płotek w metamorfozach", prof. Heiderbeskiego i t. d. Szczególniej interesującym będzie punkt programu, w którym W. Barącz przedstawi się jako poważny deklamator i wypowie „Śmierć Nika" z „Maryi Stuart" Słowackiego.

Barbakan czyli Rondel Bramy Floryańskiej — na pocztówkach. Świeżo opuściły prasę kartki korespondencyjne z widokiem Rondla Bramy Floryańskiej, o który niedawno stoczono batalię z okazyi projektowanego umieszczenia w nim panoramy grunwaldzkiej. „Barbakan" wykonany piórkiem przez artystę-grafika p. Jana F. Boguckiego, przedstawiony jest na pocztówkach od wewnątrz z widokiem na perspektywę Bramy Floryańskiej. Rysunek okala skromna, lecz wdzięczna winieta w stylu renesansowym, w którą wplótł artysta herby m. Krakowa, Korony i Litwy, jako zdobniki. Herby te, zakryte na rysunku wewnętrznym łukiem arkady niszczeją z dniem każdym, tak, iż obecnie zatarły się prawie zupełnie zasadnicze ich linie (nawiasem mówiąc, cały Rondel znajduje się w stanie godnym opłakania, co nie przeszkadzało konserwatorom zachwalać swoją c. k. „pieczołowitość" w ochronie zabytku). Jeżeli się zważy, iż prace graficzno-piórkowe należą u nas do unikatów, należy przyznać, iż prasa p. Boguckiego nosi na sobie piętno prawdziwego artyzmu. Kartki wykonane są na kremowym tle w kolorze ciemno-brunatnym, na francuskim papierze „Chamois", dostrajającym się znakomicie do tła i rysunku, podobnie jak ozdobnie wykonany napis. Niezwykle niska cena kartki (10 h.) powinna jej zjednać licznych nabywców, nieobojętnych na piękno prawdziwej sztuki. Nadmienić należy, iż kliszę kartki wykonano w znanym zaszczytnie zakładzie reprodukcyjnym p. T. Jabłońskiego i Spółki.

Zapiski osobiste. X. Andrzej Moliński, katecheta gimnazyum IV. w Krakowie, rodem z Żywca, otrzymał dzisiaj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień Doktora św. teologii.

Gdzież młodzież akademicka? Piszą nam z miasta: Podczas gdy wszystkie warstwy naszego miasta przygotowują się do uczczenia 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, o akcyi w tym kierunku w pośród młodzieży akademickiej nic nie słychać. Dziwnem się to wydaje, bo przecież młodzież ta dotychczas zawsze kroczyła na czele ruchu patryotycznego. Czyżby się zaraziła „patryotyzmem" p. Dra Lea i jego kliki? A rocznica blisko. Widać, że walki partyjne za bardzo opanowały naszą młodzież akademicką, skoro nie może zszeregować się, by uczcić wielką narodową rocznicę.

Dyrekcya Akademii handlowej w Krakowie. Celem umożliwienia osobom, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, wykazania swej wiedzy urzędowo uwierzytelnionym dokumentem, zaprowadza się w Akademii handlowej, za zezwoleniem ministerstwa wyznań i oświaty, egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi handlowej i prac kantorowych, rachunków kupieckich, nauki o handlu i wekslach, towaroznawstwa i ze stenografii.

Termina egzaminów prywatnych będą podawane do publicznej wiadomości we wszystkich miejscowych dziennikach i ogłaszane za kratkami w budynku Akademii handlowej. Bliższych wiadomości i szczegółów udziela dyrekcya Akademii ustnie w godzinach urzędowych od godz. 9—10 rano oraz listownie za nadesłaniem marki pocztowej na 10 h.

Z teatru miejskiego. Pełna humoru krotochwila: „Tricoche i Cacolet", grana będzie w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem, — Wieczorem niedzielę po raz wtóry: „Trylogia dubrowicka" Vojnovic'a. W poniedziałek „Na kwaterze".

P. Tadeusz Konczyński złożył dyrekcyi teatru miejskiego najnowszą komedyę swą p. t. „Srebrne szczyty". Komedya ta wystawiona będzie w teatrze naszym w miesiącu kwietniu.

Na wystawie portretów kobiecych sprzedawane będzie od 6-go b. m. ozdobne drugie wydanie katalogu, w którym uwzględniono już wszystkie później nadesłane portrety z miniatury, a ilustracye powiększono reprodukcyą Matejkowskiego portretu hr. Adamowej Potockiej. Cena katalogu 1 K.

Z Sodalicyi akademickiej. Marcowe miesięczne nabożeństwo Sodalicyi odbędzie się dn. 6 b. m. o godz. 9 r. w kaplicy sodalicyjnej przy pl. Maryackim. W poniedziałek o 8-mej wiecz. (Sienna 5) zebranie towarzyskie z odczytem p. Miecz. Grabińskiego: „Rozwój działalności chrześcijańsko-społecznej młodzieży akademickiej w Anglii i Niemczech".

Odczyt dla starszej młodzieży szkół średnich i wydziałowych odbędzie się staraniem krak. „Ogniska" nauczycielskiego dn. 6 b. m. o godz. 3 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) „O Hołdzie pruskim Matejki" p. T. Szydłowskiego. Wstęp 10 hal.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem „Ogniska" naucz. dn. 6 b. m. o godz. 4 w sali I. szkoły realnej (ul. Studencka 12). Pogadankę zagai p. Ramultowa na temat „Kilka uwag o celu i środkach wychowania". Wstęp bezpłatny.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Dnia 6 b. m. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w Czytelni Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych przy ul. Szczepańskiej l. 11, odczyt p. t. „Oddziaływanie wody na skorupę ziemską" z obrazami świetlnymi.

Eleuterya. W niedzielę, dnia 6 b. m. o 7-mej wieczór w lokalu Mikołajska 3 I. p. wygłosi swój odczyt p. Stanisław Stączek na temat: Domy ludowe i ich znaczenie w walce z alkoholizmem, poczem nastąpi dyskusya. Wstęp dla wszystkich wolny. Dnia 13 bm. Walne Zgromadzenie członków krakowskiego Oddziału.

Sala restauracyjna w hotelu Saskim. We czwartek dokonał prof. X. Dr Podwin uroczystego otwarcia nowego lokalu restauracyjnego — stanowczo najpiękniejszego w Krakowie przybytku gastronomicznego. Dotychczasowy bowiem lokal restauracyjny pp. Sichlów w hotelu rozszerzony został przez wybudowanie olbrzymiej sali oraz szeregu prawdziwie wytwornych gabinetów. Sala główna, w miejsce dawnego podworca hotelu Saskiego, zbudowaną została w stylu renesansowym. Miejsce sufitu zastępuje kunsztowny pod względem techniki dach szklany, używając w ten sposób niezwykłą ilość światła. Sala renesansowa posiada nadto sceniczne wgłębienie, z odpowiednim podyum dla orkiestry, jest 19 m. długą i 10 m. szeroką, a komfortem swym i prawdziwie europejskim stylem przewyższa bezsprzecznie wszystkie krakowskie lokale. Na wielką jadalnię wychodzą okna przytykających gabinetów, w postaci artystycznych witraży.

Wszelkie projekcye dekoracyjne i urządzeniowe nowego lokalu są pomysłu art. malarza Dąbrowy. Budowy lokalu dokonał architekt Hoffman, witraże do okien i drzwi wyszły z pracowni inż. Żeleńskiego, a bogatą instalacyę elektryczną przeprowadził inż. elektrot. Straszewski.

Termin wyścigów konnych w Krakowie oznaczony został na 22 maja, 19, 21, 23, 25 i 26 czerwca. Konkursy hipiczne i bieg myśliwski G. K. J. P. odbędą się w Krakowie dnia 16 maja.

Natomiast wyścigi we Lwowie odbędą się d. 15, 16, 19, 22, 26 i 29 maja.

Popis gimnastyczny „Sokoła" krakowskiego, połączony ze spotkaniem szermierczem, odbędzie się dnia 6 bm. t. j. w niedzielę o godz. 6 wiecz.

Po popisie odbędzie się w górnej sali wieczornica miesięczna dla członków i ich rodzin. Bilety można nabywać w handlu firmy Lankosz-Zajączek przy linii A-B i przy wstępie na salę.

Z komisyi drogowo-kanałowej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego. Komisya postanowiła zakupić trzeci walec parowy; dalej przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o opłatach za wykonanie wpustów połączeń domowych przy kanałach miejskich, w końcu uchwaliła szerokość torów jezdnych i chodników odnośnie do uporządkowania ich na placu Matejki i oddała dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi fabryce Petersein.

Próby z aparatem „Primus" do gaszenia ognia. Dzisiaj o godz. 12 w południe odbyły się na Błoniach krakowskich, tuż za rogatką Wolską i torem kolejowym próby z nowym aparatem „Primus", służącym do gaszenia ognia. Aparat to małej wielkości, mieszczący w sobie zaledwie 7 litrów wody, nasyconej kwasami solnymi a jednak niezmiernie skuteczny i z wielką siłą wyrzucający z siebie wodę.

Próby dały dodatni rezultat. Ułożono najpierw stos drzewa na 1 m.² szeroki, a 50 cm. wysoki, polano drzewo naftą i podpalono. Skoro płomienie objęły już większą część stosu, rozpoczęto gaszenie aparatem. W przeciągu pół minuty ognia nie było. Następnie na 2 m.² ziemi rozłożono słomę i polano ją naftą. Skoro płomienie doszły do połowy — rozpoczęto aparatem gaszenie i w przeciągu 2 minut ogień był ugaszony.

Aparat ten jest wysoce pożyteczny, zwłaszcza dla mieszkańców wsi, którzy pozbawieni straż pożarnych — mogą przy pomocy aparatu gasić pożar.

Zastępstwo aparatu „Primus" na Kraków i Galicyę zachodnią objął p. Seweryn Kavka.

Próbom przypatrywała się wielka ilość ludzi.

Tow. O. L. urządziło w styczniu i lutym br. 82 wykładów dla ludu w miejscowościach: Krzeszowice, Rudawa (pow. chrzanowski), Balice, Bielany, Bieńczyce, Bolechowice, Czyżyny, Dojazdów, Lubocza, Mogiła, Mydlniki, Olszanica, Pleszów, Przegorzały, Ruszcza, Rząska, Wola Justowska, Zabierzów (pow. krakowski), Sułkowice (pow. myślenicki), Chorowice, Grabie, Jurczyce, Kopanka, Korabniki, Krzęcin, Łagiewniki, Opatkowice, Płaski Wielkie, Polanka-Haller, Radziszów, Samborek, Sidzina, Swoszowice, Wola Duchacka, Zakrzówek (pow. podgórski), Bachowice, Mucharz (pow. wadowicki).

Tematy wykładów były następujące:

Krzyżacy i Grunwald, 14 wykładów z obrazami świetlnymi; Polska za Piastów, 4 z obrazami; Polska za Jagiellonów, 2 z obraz.; Powstanie listopadowe, 5 z obraz.; Powstanie styczniowe, 1 z obraz.; Królowa Korony Polskiej, 6 z obraz.; Ustrój konstytucyjny Austryi, 9; Juliusz Słowacki, 6; Wiadomości z kosmografii, 1 z obraz.; Piękność naszych gór, 2 z obr.; Morze i jego tajniki, 2; Pielgrzymka do Ziemi świętej, 3 z obraz.; Rzym i jego zabytki, 4 z obraz.; Zgubne skutki alkoholu, 10 z obraz.; Potrzeba oświaty, 1; Zachowanie się w chorobach zaraźliwych, 6; Uprawa zbóż, 3; Sadownictwo, 3.

Zgłoszenia o wykłady prosimy nadsyłać do biura Towarzystwa Oświaty Ludowej, ul. Kanonicza 19.

Po aresztowaniu ajentki „ochrany". We wczorajszym numerze donieśliśmy krótko o aresztowaniu ajentki warszawskiej ochrany Antoniny Rękosiewiczównej. Dziś dorzucamy kilka szczegółów.

Rękosiewiczówna jeszcze w roku ubiegłym przybywała kilkakrotnie z Warszawy do Krakowa zawsze w towarzystwie pewnego mężczyzny i zatrzymywała się tu krótko, za każdym razem pod innem, przybranem nazwiskiem. Już wówczas zwróciła na siebie uwagę policyi. — Ostatnim razem, w tym tygodniu, przybyła znów do Krakowa i zamieszkała tu — aż do chwili aresztowania. Policya zebrała dowody, iż Rękosiewiczówna pozostawała w stosunkach z warszawską „ochraną", od której przyjmowała rozmaite zlecenia do Krakowa.

Jak słychać, Rękosiewiczówna utrzymywała w Krakowie stosunki z całą szajką szpiegów wojskowych. Pomiędzy tą szajką szpiegów a „ochraną" pośredniczyła Rękosiewiczówna, która, jako kobieta, mniej zwracała uwagę policyi.

Za szajką tą, jak i za owym mężczyzną, który z Rękosiewiczówną przyjeżdżał do Krakowa, policya czyni dalsze poszukiwania. Rękosiewiczówna ma lat 23 i pochodzi z Warszawy.

Sensacyjne aresztowanie żydowskiego dygnitarza. W czasie wczoraj przeprowadzonej w mieszkaniu żyda Aleksandrowicza rewizyi, dostały się w ręce komisarza policyi Dr Stycznia ukryte pod szafą książki handlowe, dające dokładne wskazówki śledztwu o spekulacyach Aleksandrowicza, na których dorobił się znacznego majątku. Wobec tego sędzia śledczy Dr Taubenschlag zarządził aresztowanie obfitującego w tytuły żyda. W ten sposób kręte drogi, któremi chodził, zawiodły radnego, kupca, przełożonego kahału i... oszusta do więzienia sądu karnego.

Adwokat, który nie płaci. W dniu 31 stycznia zamieszkał w hotelu Krakowskim przy ul. Dunajewskiego, jakiś jegomość, który przedstawił się jako adwokat przysięgły z Petersburga,

---

który ośmielił się kończyć dzieło, rozpoczęte przez talent tej miary, jakim był Wyspiański. Zapewne, malować dioramę przy pomocy p. Rozwadowskiego, który podobnych grzechów nie ma na sumieniu, rzecz o wiele łatwiejsza. Ale czy nie szkoda pieniędzy na dioramę? Czy nie rozumniej i pożyteczniej byłoby np. stworzyć specyalną salkę w Muzeum Narodowem z dziełami sztuki, jako dar Rady miejskiej dla upamiętnienia tej rocznicy. Byłoby może rozumniej, więc się to nie stanie. Gdybyśmy sobie chociaż przysięgli i tym razem wreszcie dotrzymali, że bojkotować będziemy towar pruski! Ale nawet tego spodziewać się nie możemy, biedni praprawnucy bohaterów z pod Grunwaldu. To był taniec wspaniały, wspanialszy od wszystkich, o których mówił p. Henryk Opieński: taniec śmierci, taniec sławy... taniec, który wspominamy z dumą wielką... i — jeszcze większym — smutkiem...

* * *

Dnia 2 marca zjawiła się na estradzie rodzina Ysaye'ich. A więc Eugeniusz, największy z żyjących dzisiaj skrzypków, syn jego Gabryel, również skrzypek, oraz brat Eugeniusza, Teofil — fortepianista. Gabryel odznacza się tem, że się jeszcze niczem nie odznacza i trudno, by było inaczej, bo się nigdy niczem nie odznaczał. Wszystkie zalety zagarnął Eugeniusz.

Artysta czaruje prześlicznym, wielkim, ciepłym tonem, porywa temperamentem. Technika ogromna, nie wysuwa się nigdy na plan pierwszy, jak to ma miejsce np. u Kubelika. Uczucia bardzo wiele, zrozumienie klasyków — wyborne. Program pozostawiał do życzenia. Koncert d mol Vieuxtemps'a, duety na dwoje skrzypiec Godarda, polonez d dur Wieniawskiego nie przedstawiają prawie żadnej wartości. Artystyczniejszym jest program przyszłego, wtorkowego koncertu, na który wybiera się cały — muzykalny — Kraków.

* * *

Pani Eleonora Wawnikiewicz-Tatarczuchowa, którą słyszeliśmy wczoraj, ujmuje miłą i naturalną powierzchownością. Głosik tej amatorki brzmi dość przyjemnie, ale jest właściwie nikły i chwiejny, bo źle postawiony. Trzebaby się zacząć uczyć na seryo u dobrego nauczyciela, zaczynając od początku, wystrzegając się natężania i ograniczając repertoar do piosnki lirycznej z gatunku „miłych". Towarzyszyli na fortepianie dyrektor Żeleński i — bardzo przyzwoicie — p. Leon Rosenblum. Panna Zofia Dawidsonówna, fortepianistka, wykonała piękne, słynne, przez wszystkich artystów od szeregu lat grywane, utwory Beethovena, Schumanna i Chopina. Konkurencya dla sił skromniejszych... wprost zabójcza. Tego rodzaju siły wogóle do walki przystępować nie powinny. Nie mogąc interesować interpretacyą (tyle świetniejszych, każdy ma w pamięci!), mogłyby interesować programem. Chodzi o zerwanie z rutyną. Młodych starsi, uznani, grać nie chcą, chociażby dlatego, że często... są piernikami. Młodzi trzymają się rozpaczliwie repertoaru starych. Więc cóż młodzi mają zrobić? Przestać komponować i powiesić się? Nikt nie chce wydawać ich utworów, nikt ich grać nie chce; mają częstokroć dużo talentu i nie ma sposobu, by z tym talentem publiczność zapoznać. Radzilibyśmy więc — w bardzo wielu wypadkach — sięgać do twórczości młodych, naszych przedewszystkiem, a następnie obcych. Zrobił to przed niedawnym czasem p. Jerzy Lalewicz, chociaż profesor i korona mu z głowy nie spadła. Przykład godny naśladowania. Jeżeli kto zaś chce koniecznie grać dzieła słynnych mistrzów, niechaj wybiera właśnie te, które dotychczas prawie zupełnie grywanemi nie były. Tylko tym sposobem odświeżyćby można atmosferę sal koncertowych, która się staje coraz nudniejszą rozszerzyć horyzonty kultury muzycznej u słuchaczy, wreszcie zrobić dobrze także i sobie. Jako sprawozdawca muszę pójść posłuchać, jak panna X., (którą już słyszałem), odbębnia Beethovena, Mozarta, Chopina, ale nie pójdę, jeżeli nie muszę. Tymczasem, chociażbym nie był sprawozdawcą, poszedłbym na koncert siły nawet trzeciorzędnej, gdybym ujrzał świeży zupełnie program.

Naturalnie, rady mojej nikt nie usłucha: panowie i panny X. łupić będą w dalszym ciągu Appasionatę, Karnawał, poloneza as dur i t. d...... aż do nigdy.

„Chodziła czapla po deszcze: powiedzieć wam jeszcze?".

Szczęsny Dołęga.

Kronika tygodniowa.

Przed paru tygodniami znalazła się na bruku krakowskim gromadka Chińczyków. Czujne nasze władze natychmiast ją aresztowały i osadziły „pod telegrafem". Za co? — tego nie wiedzą ani Chińczycy, ani władze. Mieli paszporty i sposób do życia: sztukę żonglerską. Polecono im wreszcie wynosić się z Krakowa, zapewne w obawie, aby swemi wolnemi obyczajami nie szerzyli zgorszenia wśród naszej młodzieży, tak słynnej ze ścisłego stosowania się do przepisów moralności.

Pobyt w Krakowie tych mieszkańców „kwiatu środka ziemi" przypomniał mi, że posiadam w swoich zbiorach kilkanaście listów Chińczyka, z którym zaznajomiłem się niegdyś w Wiedniu. Było to w czasie, kiedy cała Europa zajmowała się Chinami. Na krótko przedtem oddziały wojsk europejskich zrobiły porządek w państwie „syna nieba" — zwłaszcza wojska niemieckie miały rozkaz mordować „bez pardonu". Kazano im być „Hunnami" i dopełniły tego z dokładnością krzyżacką.

Mój znajomy, attaché jednej z ambasad chińskich, był naturalnie srodze rozżalony na Europę i wygadywał niestworzone rzeczy na jej obyczaje i „zasady państwowe". A że wiedział z historyi jak połowa Europy Polskę napadła, okradła, zniszczyła i rozebrała, a druga połowa przypatrywała się obojętnie tej zbrodni, więc przeczuwając, że Chiny los podobny spotka (poczęści już wówczas spotkał, bo zabrano im Mandżuryę i ufortyfikowane porty), dopytywał się szczegółowo o nasze położenie i nasze stosunki. Zawiązaliśmy następnie między sobą korespondencyę, która trwa do dziś dnia. Ja go informuję o naszych sprawach, on mnie o chińskich. Nie wszystkie listy, oczywiście, zasługują na wydrukowanie — wiele z nich jest treści czysto prywatnej, lub nieco przestarzałej. Tak n. p. w pierwszym z nich autor z uczuciem dumy opowiada, że Chiny nie są państwem zaborczem, — w ostatnim zaś liście ubolewa, że europeizm zaczyna toczyć chińskie polityczne zasady.

Podając wyjątki z tych listów, nie potrzebuję chyba dodawać, iż uniżoność, z jaką mój chińczyk do mnie przemawia, jest prostą formą grzeczności, wymaganiem *savoir vivre'u* synów państwa niebieskiego.

List pierwszy (choć, jak już zauważyłem w pewnych punktach nieco przestarzały) jest może najwięcej charakterystycznym, dlatego też podaję go w całości. Oto jego brzmienie dosłowne:

„Najmądrzejszemu z mądrych, najdrogocenniejszej perle w oceanie piśmiennictwa, najsmaczniejszemu owocowi dla ust dziewiczych, najwonniejszemu kwiatowi humoru, słoniowi roztropności, najpiękniejszej lilii niewinności — najnędzniejszy robak, śmierdzący kwargiel w serowni ludzkiej, marny proch z mądrych butów głupiego polityka galicyjskiego, rozbite ucho od porcelanowego naczynia cnoty, zgniła cegła w barbakanie moralności, ośmiela się przesłać swą cześć i pozdrowienie.

„Raczyłeś najsłodszy cynamonie mądrości, zwrócić się do nie, zgniłego obcasa u pantofla wiedzy, z żądaniem wyjaśnienia niedawnych wypadków w państwie niebieskim. Aczkolwiek głupota moja przewyższa wielkością nawet wasz system nauki szkolnej, nie waham się, wspaniały kwiecie lotosu, zadość uczynić twemu rozkazowi.

„O ile mogłem zrozumieć głębokie twoje myśli, a zdaje mi się, że je zrozumiałem (czego, niestety, nie mogę powiedzieć o utworach najnowszych wieszczów waszych), to powodu napadu na nas europejskich band zbrojnych dopatrujesz się w naszej nietolerancyi religijnej. Otóż nie dawaj wiary, najszlachetniejsza brzoskwinio dowcipu, tym, co mówią, że zbrodnicza ręka moich rodaków wycina w pień swoich i obcych za to, że są chrześcijanami. Nie, najmiększy nanki nie — nie, — u nas tolerancya religijna była zawsze najkosztowniejszym brylantem naszyjnika naszych zasad. My sami wyznajemy trzy religie (bo nie jesteśmy, o czem później, nawet jednym narodem), używające równych praw, a mahometanom i żydom nigdy nie wyrządziliśmy krzywdy. Już w wieku XVI przybyli do nas chrześcijanie i przyjmowaliśmy ich gościnnie. Ale, o najpiękniejszy krzaku herbaty, źle oni nam się odpłacili. Za Anglikami z biblią przybyli inni wyzyskiwacze angielscy, a wszystkich wychrzczonych zaraz przerabiali na Anglików, tworzyli z nich wrogów własnej ojczyzny. Tak samo pop moskiewski prawosławnych Chińczyków przerabiał na Moskali.

I pastorowie niemieccy działali w duchu hakatystycznym i usiłowali zabierać dusze nietylko dla swego Boga, ale i dla swego Redekaisera. Wydzierać złoto, pogardzać nami, siać niezgodę, pod parasolem religii wychowywać zdrajców narodu, — oto do tego dążyli ci chrześcijanie, ci cywilizowani europejczycy. Aż wreszcie w imię „potrzeb kultury" (o ironio!) zaczęli nas krajać, rozbierać po kawałku. I my mieliśmy patrzeć spokojnie jak świnie właziły na nasze pola ryżowe, jak złodziej wyprowadzał konie ze stajni, jak podpalacz podrzucał głownie pod nasze budynki? Tu nie szło o religię — u nas swoboda religijna jest zupełna. Obok pagody wyznawców Konfuciusza stoi świątynia Buddy, a w jej sąsiedztwie kapłan religii Tao-sse w swoim kościele walczy przeciw Buddzie i Konfuciuszowi, zalecając maxymy pierwotnego rozumu zbliżone do zasad Epikura. U nas nikt nie słyszał o prześladowaniach religijnych, u nas bagnetem nie wydzierano wiary, my nie mamy na sumieniu żadnych unitów, w naszej historyi niema Kroż — my barbarzyńcy, my ciemni, nie mieliśmy kulturkampfu. Owe powstania przeciw chrześcijanom, to nie była walka religijna, ale polityczna; to rozpaczliwa, a stąd może okrutna obrona przed rabusiami, gorszymi może nawet niż wasze komisye podatkowe".

„Nie podoba ci się też, o słodka makagigo szlachetności, nasz konserwatyzm i mniemany despotyzm. Tymczasem nasze państwo istnieje już 5.000 lat, a choć nas okradacie, odrywacie nam kawałki naszego państwowego ciała, przecie jesteśmy ogromną potęgą, której przebudzić nie radzę, bo jak wstąpimy w ślady wasze, jak połowę budżetu przeznaczymy na wojsko i armaty, jak powstaną wśród nas instynkty zaborcze, to was zalejemy i po prusku wytępimy. Nasza organizacya widocznie jest dobra, kiedy tak długo trwa. Mieszka nas kilkaset milionów na własnej ziemi Gdzie się znajduje podobna wasza organizacya państwowa? U was państwo 1.000 letnie to już rzadkość — a każde większe składa się w znacznej części z podbitych i uciskanych narodów. Każda forma państwowa u was upada, każdy system rządowy ginie. Wciąż się bijecie, kłócicie, wydzieracie sobie prowincye, każdego słabego rozodrze-

Paweł Hertz. Za mieszkanie zapłacił z góry za kilkanaście dni. — Skoro przyszło do płacenia mieszkania za dalsze dni, Hertz objaśnił właściciela hotelu, iż pieniądze mu jeszcze nie nadeszły z Petersburga i że znajduje się w takiem położeniu, iż nie tylko za pokój zapłacić nie może — ale jeszcze musi się zapożyczyć na konieczne życiowe wydatki. Usłużny właściciel hotelu chętnie pożyczył mu pewnej kwoty, będąc przekonanym, że Hertz, jako adwokat, mu ją zwróci.

Hertzowi jednak w dalszym ciągu pieniądze nie nadchodziły — więc zapożyczył się i u portyera hotelu. Oprócz należytości za mieszkanie, Hertz narobił długów w hotelu na 200 koron.

Wczoraj wieczorem Hertz głównem wyjściem, bez żadnych pakunków, opuścił hotel i portyera zapewnił, że wróci niebawem. Tymczasem do dziś rana nie wrócił. Służba zajrzała do jego pokoju i zauważyła, że nie ma tam żadnych rzeczy. Przekonano się wówczas, że Hertz przy pomocy jakiegoś człowieka, który go 4 marca odwiedził — spuścił rzeczy przez okno ze swego pokoju na ulicę Garbarską — a sam wyszedł głównem wyjściem.

Zarząd hotelu powiadomił o tem policyę, która rozpoczęła za niepłacącym adwokatem poszukiwania.

Aresztowanie włamywaczy. Wczoraj aresztowała policya kilkakrotnie karanego już włamywacza, Gustawa Schönherza falso Bobera, który dnia 21 lutego popełnił kradzież z włamaniem w żydowskim sklepie Dawida Szmerlowica przy ul. Szerokiej. Schönherz dostawszy się w nocy do sklepu, porozbijał szafy i komody, zabierając towaru na kilkadziesiąt koron oraz kilka koron gotówki.

Policya aresztowała również 36-letniego Wojciecha Trojanowskiego, który w nocy zeszłego tygodnia włamał się do zamkniętej sieni domu przy ul. Krakowskiej i ze spiżarki tam się znajdującej zabrał kilka bitych gęsi, smalcu i koszernego mięsa.

Obu włamywaczy osadzono w aresztach policyjnych pod „telegrafem".

Pogoda. Dnia 4-ego marca termometr doszedł od +0·0 do +2·8 C., barometr wahał się.

Dnia 5-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 752·3 mm., termometru —1·8 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Kurs uzupełniający dla profesorów szkół średnich. Celem ułatwienia pobytu we Lwowie zamiejscowym uczestnikom kursu, który się odbędzie w dniach od 14—21 marca bm. powstał w łonie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych „Komitet gospodarczy". Uczestnicy kursu pragnący zamówić sobie za pośrednictwem komitetu mieszkanie lub obiady, zechcą zgłaszać zamówienia pod adresem: Administracya T. N. S. W. ul. Małeckiego 5, najpóźniej do dnia 10 marca br. i do zamówienia dołączyć 5 K tytułem zadatku.

Bank przemysłowy. Pisma lwowskie donoszą: W sprawie wyrównania różnicy zdań w kwestyi utworzenia Banku przemysłowego odbędzie się w Wiedniu 14 b. m. konferencya reprezentantów wszystkich grup.

Samobójstwo 80-letniego starca. Przedwczoraj popełnił we Lwowie samobójstwo przez zaczadzenie 80-letni starzec nieznanego na razie nazwiska.

Zgon w sali koncertowej. Z Czeniowiec telegrafują: Śpiewak nadworny Demuth wczoraj wieczorem zmarł nagle podczas pauzy koncertowej, wskutek ataku apoplektycznego.

Ze świata.

Zapomniana rocznica. Dnia 1 marca upłynęło 100 lat od urodzin wielkiego papieża społecznego Leona XIII. Dla ruchu chrześć.-socyalnego data to doniosła, przypomina bowiem światu ową potężną postać, która usiłowaniom społecznym demokracyi chrześcijańskiej nadała doskonały i silny wyraz a w pracy społecznej wlała zapał i energię. Leon XIII. wskazał drogę, którą chrześcijaństwo obrać winno w apostolstwie swych prawd: drogę przez warsztaty i fabryki robotnicze. Potężny ruch chrześć.-socyalny w całej Europie i jego skutki — świadczą, że Leon XIII. genialną intuicyą i gorącem uczuciem religijnym trafną wskazał drogę.

Leon XIII. wybrany został papieżem 20 lutego 1878 r., a zmarł po 25 latach kierownictwie Kościołem w r. 1903.

II. Zjazd zjednoczenia słowiańskich straży pożarnych odbędzie się w dniach od 14 do 16 sierpnia włącznie w Lublanie.

Barbarzyński napad na księdza. W miejscowości Peramos niedaleko Konstantynopola ludność miejscowa prawosławna grecka napadła na księdza katolickiego, który został przysłany z Konstantynopola, celem zadośćuczynienia potrzebom duchowym nielicznej tamże ludności katolickiej.

Prawosławni Grecy otoczyli dom, w którym ów ksiądz katolicki mieszkał, zaczęli dom burzyć i podpalać, a kiedy ksiądz wybiegł na ulicę, poczęto go bić i katować, a także ciągnąć do morza, aby go utopić.

Dopiero policya turecka z trudem zdołała księdza wyratować z rąk sfanatyzowanych Greków.

Delegacya apostolska w Konstantynopolu, wniosła protest do Wysokiej Porty.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (g. 6).

W poniedziałek d. 7 i we wtorek d. 8 bm Prof. Kazimierz Midowicz: „Najnowsze odkrycia podbiegunowe" (2 wykłady z obrazami świetlnymi).

We środę d. 9, we czwartek d. 10 i w piątek d. 11 b. m. Stanisław Dudek: „Sen i senne marzenia" (3 wykłady).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 6 b. m.

Bochnia. Prof. Uniw. Dr Wacław Sobieski: „Dymitr Samozwaniec a Polska (w sali kasynowej o godzinie 5).

Chrzanów. Prof. Stanisław Fischer: „O Andrzeju Towiańskim" (w sali „Sokoła" o godz. 5).

Jasło. Prof. Piotr Gajewski: „Liryka grecka" (w sali „Sokoła" o godz. 4).

Nowy Sącz. Prof. Kazimierz Hałczyński: „Teorya descendencyjna i darwinizm", wykład I (w sali Tow. kasynowego o godz. 5).

Rzeszów. Prof. Uniw. Dr. Michał Siedlecki: „Jawa — ogród Wschodu" (w sali „Sokoła" o godz. 4).

Tarnów. Prof. Uniw. Dr Wiktor Czermak: „Grunwald" (w sali kasynowej o godz. 5).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Trylogia Dubrownicka". Hr. Iwona Vojnović'a. (Nowość).
Niedziela popołudniu. „Tricoche i Cacolet". (Pół ceny).
Niedziela wieczorem „Trylogia Dubrownicka".
Poniedziałek. „Na kwaterze".
Wtorek. „Wielki Fryderyk".
Środa. „Lad w domu".
Czwartek. „Trylogia Dubrownicka".
Piątek. Przedstawienie amatorskie.
Sobota. „Wesele z czasów rewolucyi", sztuka w 3 aktach Sefusa Michaelsa. (Nowość).
Niedziela popołudniu. „Komedya omyłek". (Pół ceny).
Niedziela wieczorem. „Wesele z czasów rewolucyi".
Poniedziałek. „Aktorki".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Mąż o 2 żonach".
Niedziela popołudniu. „Mąż o 2 żonach".
Niedziela wieczór. „Kazimierz Wielki i Esterka".
Poniedziałek. „Polka i Rosyanka" (popularne).
Wtorek. „Zbójcy".

Z sali sądowej.

Sprzeniewierzenie.

Na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych zasiadł w sobotę b. pomocniczy sługa sądowy, 33-letni Jan Borek. Otrzymał on od p. Cyryla Tchórzewskiego, dyrektora kancelaryi sądu krajowego miesięczne pauszale przeznaczone dla funkcyonaryuszów sądu pow. w Krakowie. Borek dawał p. Tchórzewskiemu pokwitowania — fałszując podpisy funkcyonaryuszy, a pieniądze zabrał w kwocie ogólnej przeszło 200 kor.

Ponadto p. Szybalski, wiceprezes stowarzyszenia Rad opiekuńczych powierzył obwinionemu w sierpniu 1900 ściąganie zaległych wkładek od członków. Ściągnął też Borek w sierpniu i wrześniu od 49 członków kwotę 182 kor.

Oskarżony sprzeniewierzywszy te pieniądze, hulał szeroko po Krakowie i grywał często w karty. Ponieważ pieniędzy nie zwracał mimo nalegań ze strony p. Szybalskiego — ten polecił go aresztować.

Rozprawie przewodniczy radca Trzląskowski, oskarża prokur. Wajda, broni obrońca Pawłowicz. Co do sprzeniewierzonych pieniędzy na szkodę Rady opiekuńczej tłómaczy się oskarżony, że je zgubił. Co zaś do niewypłacenia pauszali funkcyonaryuszom twierdzi Borek, iż w lipcu i sierpniu byli oni na urlopie. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, Borek **uwolniony** został od winy i kary.

Rewelacye Burcewa i o Burcewie.

Z bardzo poważnej strony piszą nam:

Sensacyjna sylwetka Burcewa, zamieszczona w warszawskim „Świecie" i powtórzona — zapewne jedynie z obowiązku dziennikarskiego — przez „Głos Narodu" i inne pisma, wprawiła mnie w zdumienie. Treść i cel tej elukubracyi był aż nazbyt widoczny: artykuł „Świata" nie przytoczył ani jednego faktu, ani jednego argumentu, któreby zachwiały wiarygodność rewelacyi Burcewa i zadały kłam jego głośnym odkryciom o prowokatorskiej działalności rządu rosyjskiego, lecz stara się jedynie wywołać nieprzychylny nastrój dla człowieka, który na chaos ostatnich wydarzeń w Rosyi potrafił rzucić światło prawdy, aczkolwiek potworne, ale tłomaczące dostatecznie wiele tajemnic i sprzeczności rewolucyi rosyjskiej...

Aby uprzytomnić sobie to dziwne stanowisko organu polskiego, trzeba zaznaczyć tu rolę, jaką odegrał Burcew w t. zw. rewolucyi rosyjskiej. Przez wykrycie Azefiady i innych szpiegowsko-prowokatorskich afer nietylko **zdemaskował on niesłychane łotrostwa Rosyi czynowniczej**, ale również **rozwiał złudzenia co do rewolucyi rosyjskiej i wytłomaczył** przyczyny jej niepowodzeń. Dlatego Burcewa nie można nazywać fanatykiem rewolucyjnym. Przeciwnie, on właśnie wykazał niezbicie, że rewolucya rosyjska była właściwie awanturą bez przyszłości i on zadał tej pseudo-rewolucyi cios najdotkliwszy, odsłaniając kryjących się poza nią Azefów.

Jakiż więc może mieć cel organ polski w dyskredytowaniu Burcewa, który zdemaskował prowokatorskie rządy Rosyi? Czyż tych prowokacyi rosyjskich my Polacy nie odczuwamy najdotkliwiej i najkrwawiej?

I cóż właściwie zarzuca »Świat« Burcewowi? Nie może mu naturalnie zarzucić fałszów, bo jego odkrycia co do Azefa i Hartinga zostały **stwierdzone tak niezbitymi dowodami**, że nawet przedstawiciele oficyalnej Rosyi nie mogli im zaprzeczyć. Wystąpił więc z aluzyami, że Burcew— to zwykły... spekulant. Dlaczego? Bo za swe interesujące cały świat rewelacye bierze od dzienników paryskich, w których je ogłasza, honorarya... W ustach dziennikarza, który zna stosunki na zachodzie Europy, taki zarzut może być podyktowany chyba tylko złą intencyą... Przecie i autor artykułu »Świata« kazał sobie z pewnością zapłacić za swą elukubracyę o Burcewie. Dlaczegóż więc od tego ostatniego żądać, aby uprawiał... filantropię wobec milionowych przedsiębiorstw dziennikarskich, (które za jedną cenną wiadomość potrafią płacić tysiące) i ofiarowywał swe artykuły darmo. A ponieważ Burcew nie jest człowiekiem bogatym, więc z drugiej strony musiałby może kołatać do... ofiarności publicznej, aby zdobyć środki na prowadzenie swych dochodzeń.

Drugi zarzut, że koło Burcewa kręcą się tak podejrzane jednostki, jak Bakaj, jest także śmiesznym. Z prowokatorami, szpiegami i t. p. ludzie porządni mają mało do czynienia. Tylko szpicel i ajent »ochrany« lub inny »dygnitarz« policyjny może znać najlepiej swych kolegów i podwładnych. — I właśnie Burcew osiągnął w swych badaniach tak zdumiewające rezultaty, że zdołał **pociągnąć za język Bakajów, Łopuchinów** i t. p.

Poza tymi zarzutami »Świat« usiłuje również robić nastrój, czyniąc genialne »odkrycie«, iż są tacy, którzy bardzo źle mówią o Burcewie. Że Burcew ma zajadłych wrogów, wiedzieliśmy chyba wszyscy i bez artykułu »Świata«. Zdemaskowana szajka rosyjskich prowokatorów i ich wysoko postawionych protektorów czyni wszystko, — aby tak niewygodnego dla nich człowieka, jak Burcew, usunąć, lub przynajmniej zdyskredytować...

Enuncyacya Stołypina w Dumie, artykuły oficyalnej i gadzinowej prasy rosyjskiej, a nawet organy zagraniczne, opłacane przez rząd rosyjski, aby osłabić tak kompromitujące urzędową Rosyę rewelacye Burcewa starały się wszelkiemi sposobami zdyskredytować ich autora, skoro nie mogły zaprzeczyć ogłoszonym przezeń faktom... I tej samej metody chwycił się obecnie... „Swiat"! „Cui bono"? Przecież w naszym interesie nie leży chyba **osłanianie Stołypinowsko-Azefowskiego systemu rządów w Rosyi**, dla którego takim druzgocącym biczem okazał się właśnie Burcew!

I tu nasuwa się dosyć przykra refleksya Widocznie organ warszawski został wyprowadzony w pole przez tych, **w interesie których leży zdyskredytowanie tak niewygodnego dla czynowniczo-prowokatorskiej mafii człowieka.** Nie przypuszczam bowiem ani na chwilę, aby organ polski mógł świadomie ofiarować w tym wypadku swe usługi protektorom Azefów...

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do naszych Czytelników.

Polski Kalendarz chrześcijańsko-socyalny

przeznaczamy jako premium dla naszych Prenumeratorów.

Każdy Prenumerator otrzyma ten Kalendarz jedynie za opłatą kosztów przesyłki, a mianowicie:

Miejscowi płacą 10 hal.
Zamiejscowi 20 hal.

Kalendarz obejmuje 10 arkuszy druku i zawiera bogatą treść, przeważnie poświęconą sprawom stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 4 marca 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 75	100 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. niezk.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 90	93 90
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 —	94 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	94 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% Obligacye kolejowe	93 25	94 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	— —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	410 —	420 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555 —	560 —
Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4¹⁄₁₀% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	94 75	95 25
4% renta koronowa węgierska	92 25	92 75
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% renta węgierska w złocie	114 —	114 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 4 marca br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·50 do 27·40, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·20 do 20·30, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·— do 15·40, browarny —·— do —·—, na paszę 14·40 do 14·80; owies z opłatą akcyzową 16·10 do 17·10, stary —·—; proso —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·50; tatarka 16·60 do 17·—, kukurydza 16·10 do 17·10; groch 22·— do 30·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 154·—, biała 120·— do 180·—; tymotka 50·— do 56·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·— do 7·— siano 8·40 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 4·80 do 5·60 jaja za kopę 3·40 do 3·90; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w dniach [illegible] w zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe jeżeli w te dnie nie przypadają święta.

cie, zniszczycie. Cała wasza historya to zbrodnie silniejszych popełnione nad słabszymi. Wasi najwięksi europejscy mężowie stanu głośno mówili, że siła idzie przed prawem. Czy my czynimy tak, jak wy, rozbójnicze wyprawy po całym świecie? Czy my wydzieramy komu język i narodowość?

»A te wasze konstytucye, te niby podpory obywatelskiej równości i wolności. Przypatrywałem się im i szczerze śmiałem się z tej blagi. Wasze parlamenty i sejmy są tylko na to, aby sprytniejsi (nie zasłużeńsi lub mądrzejsi) trzymali innych za warkocz. Wasze stronnictwa służą tylko na to, aby karyerowicze wszelkiego rodzaju pchali się do góry. Nasi prestidigitatorzy są słynni, ale czyż mogą dorównać waszym politykom w kuglarstwie? Tłum głupi słucha swych przewodników i wierzy im — a ci go wciąż okłamują, oszukują, zmieniają zasady, jak parasole. U was, kto chce być wiernym swoim zasadom, ten nie może należeć do żadnego stronnictwa, bo każde stronnictwo, stosownie do potrzeb swych mandarynów, zmienia swe zasady. U nas Bogdychan mianuje ministrów, u was prawie wszędzie wybierają się oni sami. Każde stronnictwo ma swoich kandydatów na ministrów i około tego obraca się cała polityka. Jeden drugiego spycha — i zepchnięty dostaje emeryturę. U nas zaś, kiedy się usuwa złego ministra, to mu się ucina łeb, albo sprawia mu się bastonadę, ale nie daje mu się nagrody za to, że był złym ministrem.

„Już same wybory posłów są parodyą, boć przecie nie wybieracie najlepszych z pośród siebie, ale takich, co albo za wybór płacą, albo umieją za sobą agitować, albo są potrzebni pewnym karyerowiczom jako maszyny do głosowania. Więc na jednego posła, co wart wyboru, bo jest uczciwym, mądrym i zdolnym, wypada dwudziestu pyszałków, aferzystów, świeszczypałów, trutniów, intrygantów, manekinów i skończonych matołków. A ponieważ intryganci rej między nimi wodzą, więc też sesye parlamentarne i sejmowe stają się pośmiewiskiem całego świata. Panowie posłowie wymyślają sobie, żrą się, a pożyteczne ustawy dziesiątkami lat leżą nieuchwalone. Nie mówię już o tem, że się biją, walą w pulpity, bębnią, trąbią, gwiżdżą, śpiewają, ryczą, kwiczą, zachowują się jak w szynku, a biedni ludzie płacą podatki na utrzymanie tych komedyantów.

„W następnym liście szerzej tę sprawę omówię, bo jeszcze mam sporo uwag, które pragnę dziś poruszyć. Dodam tylko tyle, że przy waszych konstytucyach zawsze jedni prześladują drugich, a najwięcej batów dostaje się warstwom słabszym, albo podbitym narodom. U nas w naszem państwie jest kilka narodów, mówiących różnemi językami, a nikomu na myśl nie przyszło, aby któremu z nich narzucać jeden język, aby który z nich gnębić ekonomicznie, aby chcieć go wynaradawiać. Taki jest nasz despotyzm. A u was? Ty, najwyższa fontanno wspaniałości, wiesz to najlepiej, boś jest Polakiem. Kto wa gnębi, jeżeli nie konstytucye i parlamenty? Prawda, że gnębią was Moskale bez konstytucyi, ale jeżeli car kiedy ją państwu swemu nada, to jak dziś jesteście prześladowani niekonstytucyjnie, będziecie dalej bici konstytucyjnie [1]).

„Ale pomijam politykę, do której jeszcze powrócę, a przystąpię do porównania naszych i waszych zwyczajów i obyczajów.

„I u nas i u was są sądy. Ale u nas niema naprzód zawodowego pieniactwa. Dalej u nas niema zawodowych oskarżycieli i zawodowych obrońców — są tylko sędziowie. Z tego powodu nikt nigdy nie słyszał, aby o oskarżonym mówił jeden prawnik: to łotr, to zbój, w nim niema ziarnka ryżu uczciwości, należy go zaraz ściąć, a co najmniej udusić! — a drugi aby mówił o tym samym: brzoskwinia cnoty, człowiek bez zmazy, słodki batat ludzkości, który nikomu nic złego uczynićby nie mógł, bo serce jego to pagoda z alabastru". Wolno mieć u nas obrońcę, ale może być nim każdy — ludzie starsi, zdolni i uczeni biorą często w obronę ludzi lekkomyślnych, głupich, którzy więcej zawinili namiętnością niż złą wolą, którzy nie mieli dobrego przykładu, dostali się w złe towarzystwo, usłuchali złej rady. U was inaczej. Wielki, wytrawny złodziej ma wielkiego, wytrawnego obrońcę — marny, biedny złodziej, ma marnego, biednego adwokata. To też kto niewiele przeskrobie, to go zawsze skazujecie, a wielcy zbrodniarze i przestępcy często wolno wychodzą jak tryumfatorzy.

„U nas niema sądu przysięgłych. Instytucya to bardzo ładna, ale wy zawsze z pięknego musicie zrobić brzydkie. Uwalniacie już z góry od tego obowiązku połowę ludzi poważnych, mądrych, a potem przy każdej sprawie i prokurator i obrońca stara się, aby na ławie zasiadali ludzie najmniej inteligentni i wogóle najgłupsi.

„U nas ze sądu nie robi się widowiska, — najzawilszą sprawę w ciągu dnia się ubija. Kobietom na sądy wstęp wzbroniony, chyba, że są świadkami. A i pisać o sprawach brudnych nie wolno, bo sąd powinien być sądem, a nie szkołą zbrodni i niemoralności.

„My ze zbrodniarzami prędko się załatwiamy, bo przecie ludzie uczciwi nie powinni utrzymywać łajdaka. Oskarżony siedzi krótko w więzieniu, a potem skraca go się o głowę lub zawiązuje mu się z całej siły i skutecznie chustkę jedwabną na szyi, albo daje mu się karę Scha, to jest wsadza mu się głowę i ręce w drewnianą tablicę z otworami i tak musi chodzić przez kilka tygodni lub miesięcy, a każdy sługa sądowy, gdyby widział, że gdzie odpoczywa, ma prawo bić [illegible] popędzić go, żeby szedł dalej. A najlepszy instrument karny, to bambus. Nie wiele kosztuje, a w odpowiednich dawkach używany, jest najlepszym środkiem leczniczym. Wy zaś skazujecie na więzienie po kilka i kilkanaście lat zbrodniarzy i przestępców, karmicie ich i odziewacie—mają mieszkanie, wikt i opał i t. d. za darmo, a więc niejeden złoczyńca żyje szczęśliwiej i dostatniej niż na wolności...

Mówicie żeśmy głupi, a przecież czy widzieliście kiedy Chińczyków grających w totalizatora, mówiących między sobą obcym językiem (tak jak np. wy Polacy francuskim), czy widział kto Chinki, cały dzień się strojące, albo całe godziny bębniące na fortepianie? Wasze kobiety wypychają się sianem i watą — ba! i my lubimy kobiety tłuste, ale je naturalnym sposobem tuczymy. Żaden Chińczyk nie był jeszcze pod pantoflem, choć je nosimy. Każdy z nas ma tyle żon, na ile go stać, a wy obłudnie z jedną niby żyjecie, a do cudzych ogrodów na kradzież chodzicie, U nas dla przyjaciela jest wszystko prócz żony — a u was im większy przyjaciel, tem silniej ściska waszą żonę, ale co prawda nic więcej nad to od was nie dostanie.

Pozwól, o najlotniejsza gazello, że ja najlichsza spluwaczka twojej mądrości, w tem miejscu cokolwiek odsapnę. W niezmierzonej naiwności mojej postanowiłem sobie twe najbystrzejsze oczy trudzić odczytywaniem całego szeregu uwag. Ale zmęczyłem się. — Pióro moje, niedołężne jak wasze rady miejskie i powiatowe, potrzebuje odpoczynku. Może później, kiedy rumbarbarum spokoju usunie obstrukcyę mojego umysłu, dokończę opisu mych spostrzeżeń — i zawinąwszy się w nankiny mojej nikczemności, oczekiwać będę pokornie twojej odpowiedzi.

Przyjmij tymczasem, najwspanialszy kwiecie lotosu, najczulsze ucałowanie twego warkocza i nie zapomnij o nędznej gliście, która śmie się pisać twoim wielbicielem...

* * *

Na tem koniec pierwszego listu. Dalsze podam w wyjątkach.

K. Bartoszewicz.

[1]) Zwracam uwagę, że list był pisany przed 8 laty.

RADA NADZORCZA

Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek

w Kalwaryi Zebrzydowskiej

zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

zawiadamia P. T. Członków, że odbędzie się

ZWYCZAJNE

Walne ZGROMADZENIE

w dniu 14 marca 1910 r. o godzinie 4 po południu

z następującym porządkiem dziennym:

I. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
II. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1909.
III. Sprawozdanie Lustracyi Związkowej odbytej w październiku 1909 r.
IV. Sprawozdanie Rady nadzorczej, Komisyi kontrolującej i rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum.
V. Wniosek Rady nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysku.
VI. Zatwierdzenie jednego Członka Dyrekcyi.
VII. Uzupełnienie Rady nadzorczej.
VIII. Wybór Komisyi rewizyjnej bo myśli § 53 statutu.
IX. Wnioski Członków.

Do prawomocności uchwał Walnego Zgromadzenia wystarczy każda ilość zebranych Członków! § 36 statutu.

Bilans i odnośne inwentarze są wyłożone w biurze Towarzystwa Członkom do przeglądnięcia w godzinach urzędowania.

Sekretarz: *Dr. D. Förster.* Przewodniczący. *Jan Fuchs.*

Bilans Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek.

za rok 1909.

Stan bierny.

	K	h.
Fundusz rezerwowy	22916	69
Udziały	85591	26
Wkładki oszczędności	562675	—
Reeskont weksli	353729	83
Lokacye rach. bież.	892	97
Odsetki przenośne	9195	41
Koszta procesowe	822	88
Różne	822	34
Zysk	7303	49
	1043949	92

Stan czynny.

	K	h.
Gotówka	13159	19
Lokacye i rach. bież.	27344	66
Pożyczki wekslowe	236526	36
„ skryptowe	702536	—
Odsetki przenośne	2443	52
Koszta administracyjne	2495	45
Ruchomości	2806	21
Koszta procesowe	1347	94
Różne	2394	21
Realność	52896	38
	1043949	92

Ogólny ruch kasowy w roku 1909 — **Kor. 8.791,676 gr. 49.**

Liczba Członków 1633.

Wkładki oszczędności oprocentowuje się po $4^1/_2$% od sta.

Dyrekcya

J. Nowak. Dudek. Modelski.

Wiedeński Bank Związkowy

Czterdzieste zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy odbędzie się w dniu 6 kwietnia 1910 r. o godz. 11 przedpołudniem w gmachu bankowym w Wiedniu ul. Herrengasse 8.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie roczne rady administracyjnej.
2. Sprawozdanie cenzorów za rok 1909.
3. Uchwała o rozdziale czystego zysku za rok 1909.
4. Wybory do rady administracyjnej.
5. Wybór cenzorów i rady nadzorczej dla filii.

W myśl § 47 statutów uprawnieni do głosowania są akcyonaryusze, którzy najpóźniej 14 dni przed Walnem Zgromadzeniem złożą conajmniej 25 akcyi wraz z kuponami w kasie bankowej lub w miejscach niżej wymienionych, przez radę administracyjną ustanowionych.

Dwadzieścia pięć akcyi uprawnia do oddania jednego głosu (§ statutu). Termin zgłoszenia upława z dniem 23 marca b. r.

Współudział w Walnem Zgromadzeniu zgłaszać można:

W Wiedniu: w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego. W Uściu n. Ł. Białej, Bernie, Budapeszcie, Czerniowcach, Frydku-Mistku, Gracu, Insbruku, Karlsbadzie, Celowcu, Konstantynopolu, KRAKOWIE, Lwowie, Maryenbadzie, Meranie, Pilznie, Pradze, Prościejowie, St. Pölten, Przemyślu, Cieplicach Cieszynie, Villach, Zagrzebiu, i Wr. Neustadt w filiach względnie ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego.

Następnie w Tryeście, Berlinie, Dreźnie, Wrocławiu, Frankfurcie, Stuttgarcie, Monachium, Zurychu, Bazylei, i t. d. w tamtejszych instytucyach zastępczych.

Wraz z akcyami składać należy konsygnacye arytmetycznie uporządkowane i zaopatrzone własnym podpisem. Natomiast wydaje Bank kartę legitymacyjną uprawniającą wymienioną osobę do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

343 1

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu«(pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 1.